Nr 119 Kraków, Czwartek 25 Maja 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o god: 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: i . św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 196.

Rosya i Turcya w sprawie albańskiej.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 maja.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Poseł rosyjski w Konstantynopolu otrzymał upoważnienie do złożenia u Porty następującego oświadczenia:

Od początku zaburzeń na terenie albańskim rząd otomański nie przestawał zapewniać rządu rosyjskiego o swym zamiarze nie zakłócania pokoju światowego. Obecnie jednak wiadomości z terenu wojennego świadczą o tem, że wojsko tureckie w znacznej liczbie skoncentrowane jest nad granicą czarnogórską, co pociąga za sobą niebezpieczeństwo dla pokoju, albowiem najmniejszy wypadek nadgraniczny może wywołać zatarg, którego następstw w obecnej chwili przewidzieć nie można. Rząd rosyjski równocześnie podaje do wiadomości, że potrzebne dla ochrony granicy zarządzenia wojskowe rządu tureckiego nie mogą być uważane za akcyę zwróconą przeciw sąsiadowi, a mają wyłącznie na celu ochronę granicy i utrzymanie porządku. W przekonaniu, że Wysoka Porta podziela to zapatrywanie rząd rosyjski wyraża nadzieję, że rząd turecki w interesie pokoju bezzwłocznie i w sposób kategoryczny zapewni o swoich zamiarach pokojowych rząd czarnogórski, co zapewne skłoni Czarnogórę do cofnięcia poczynionych koniecznych zarządzeń. Rząd rosyjski, któremu sprawa pokoju leży na sercu, nie zaniedba ze swej strony niczego, aby skłonić Czarnogórę do zachowania i nadal powściągliwości, oraz utrzymania jej w zamiarach pokojowych.

Groźny styl noty.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" donosi z kół dyplomatycznych, że nota rosyjska miała na celu wydobycie Czarnogóry z ciężkiego położenia w jakie dostała się przez to, że Czarnogórcy pomagają albańskim powstańcom.

Styl noty jest bardzo groźny, ale ostatecznie takie noty nie załatwią sprawy powstania albańskiego. Charakterystycznem jest, że nota uznaje Albanię za stronę wojującą nie za powstańców.

Mobilizacya Czarnogóry.

Londyn. (Tel. wł.) „Temps" donosi, że w Czarnogórze powołano pod broń wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni.

Za rosyjskie pieniądze.

Petersburg. (T. wł) „Now. Wremia" oświadcza, że w razie, gdy w Czarnogórze nastąpi mobilizacya, cała Rosya powinna pospieszyć z materyalną pomocą dla rodzin żołnierzy. „Now. Wremia" sądzi, że to samo uczyni ludność innych państw.

Ultimatum dla młodoturków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że nota rządu rosyjskiego w sprawie Czarnogórskiej, wystosowana do Turcyi z racyi gromadzenia wojsk tureckich na granicy Czarnogórskiej jest ciężkim ciosem dla polityki młodoturków. Albowiem, gdy notę spokojnie przyjmą, staroturcy poruszą przeciw nim opinię publiczną, albo też reagując na nią wwikłają się w spór międzynarodowy i w wojnę.

Odroczenie Izby tureckiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przy znacznym komplecie posłów odrzucono 110 głosami przeciw 90 wniosek o przedłużenie sesyi. Wobec tego Izba będzie w sobotę zamknięta. W niedzielę uda się sułtan do Albanii. Zastępca sułtana nie będzie ustanowiony. Radzie ministrów przewodniczyć będzie na czas podróży sułtana Szeik Islamu, zaś wielki Wezyrat obejmie minister sprawiedliwości.

Fałszerze testamentu ks. Ogińskiego przed sądem.

W toczącym się obecnie w Petersburgu procesie o sfałszowanie testamentu ks. Ogińskiego wygłosił, jak wiadomo, długie, bardzo charakterystyczne przemówienie stary Wonlarlarskij, który wypierał się udziału w oszustwie i zapewniał, że tak był przekonany o istnieniu prawdziwego testamentu, że zainteresował sprawą naczelnego prezesa izby sądowej, senatora Maksymowicza, i jenerał adjutanta Kleigelsa. Gdyby miał wątpliwości, czyż byłby tak naiwny, ażeby osoby te wtajemniczać w aferą podejrzaną? O odszukaniu testamentu dowiedział się Wonlarlarskij 15 go sierpnia od adw. przys. Adamczewskiego, a nie od ks. Dąbrowskiego, jak twierdzi oskarżenie, które „zjadło" dzień cały, mający nader ważne znaczenie.

„I oto, powiada dalej jenerał, ta pomyłka mimowolna w związku z podejrzanem odezwaniem się syna mego na śledztwie, była powodem, że siedzę obecnie na ławie oskarżonych.

„Synu mój, woła strasznie wzburzony, jeżeli uniewinnią cię tutaj, ja nie nieuwinnię, jeżeli przebaczą, ja nie przebaczę, boś śmiał podać w wątpliwość uczciwość ojca! I gdyby Dymitr napomknął mi chociażby o fałszu i poprosił o radę, dałbym mu jedną tylko: poradziłbym synowi, ażeby wpakował sobie kulę w łeb..."

Młody Wonlarlarskij zrywa się, blady jak potępieniec, i chce mówić.

„Proszę nie przerywać ojcu", mityguje go surowo przewodniczący.

(Telegramy „Głosu Narodu".)

Petersburg. (Tel wł.) Na wczorajszej rozprawie Wonlarlarskij prosi o odczytanie listów, wysyłanych przez niego po zatwierdzeniu testamentu do wdowy po Bohdanie ks. Ogińskim i hr. Załuskiego, i zredagowanego przez Borodinowa memoryału, który był wręczony przez Wonlarlarskiego, syna, za pośrednictwem wiceministra spraw wewnętrznych Kurłowa, prezesowi Rady ministrów. W listach tych Wonlarlarskij zawiadamia, że świadomie nie przedsiębierze żadnych środków do urzeczywistnienia praw swych i w przypadku powstania jakiegoś sporu sądowego, mogącego zrodzić rożne pogłoski, on, broniąc honoru (!) swego, raczej zrzeknie się (!) sukcesyi. „Niestety, ks. Ogiński i hr. Załuski na listy te nie odpowiedzieli" — mówi Dymitr Wonlarlarskij. Wonlarlarskij, ojciec, oświadcza, że radził synowi nieotrzymania odpowiedzi na tego rodzaju listy nie pozostawić bez skutku, a nawet bez ukarania (!) Obrońca hr. Załuskiego, Gałczyński, po zbadaniu Dymitra Wonlarlarskiego, wyjaśnia, że listy te były adresowane do petersburgskiego sądu okręgowego i doręczono adresatom w dniu zawiadomienia, że testament jest fałszywy. W memoryale, wniesionym do prezesa ministrów, Stołypina, są dowody pokrewieństwa Ogińskich z Wonlarlarskimi i wskazane są intrygi (!) duchowieństwa katolickiego, przeszkadzającego otrzymaniu sukcesyi.

Petersburg (T. B.) W procesie Ogińskich przesłuchano ks. Petkiewicza, który przyznał, że podpisał testament, ale potem dręczony był wyrzutami sumienia, bo testament sfałszowany. Żądał od Prużewskiego zniszczenia testamentu, co ten przyrzekł. Za podpisanie testamentu otrzymał 200 rubli na cele dobroczynne. Na zapytanie u generaładjutanta Kleigelsa, oświadczył Petkiewicz, że Kleigelsowi zwrócił list, aby on nie był wmieszany w tę brudną aferę. Prosił go, aby zakomunikował rodzinie Wonlarlarskiego, że Długołęcki tast.ment zniszczył,

Nastąpiła konfrontacya ks. Petkiewicza z ks. Karewiczem, który zeznał, że słyszał od Petkiewicza, że Kleigels (były policmajster warszawski *Przyp. Red.*) namawiał Petkiewicza do podpisania testamentu.

Jutro sąd „in corpore" udaje się do pomieszkania Długołęckiego.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 maja.

Epilog zamordowania aktorki.

Lwów. (Tel. pryw). Na dzisiejszej rozprawie o zamordowanie Antoniny Ogińskiej rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Obrońca prof. M a k a r e w i c z zgłosił wniosek, aby męża zamordowanej przesłuchać na rozprawie jawnej.

P r o k u r a t o r sprzeciwił się temu.

T r y b u n a ł uchwalił przesłuchanie to odbyć na rozprawie tajnej i również na tajnej przesłuchać p. Harasymowiczównę.

Rozpoczęło się przesłuchanie męża zamordowanej, który przedstawil stosunek swój do żony i Lewickiego. O stosunku żony do Lewickiego dowiedział się na kilka miesięcy przed katastrofą.

Zgon Banffy'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Umarł dzisiejszej nocy b. prezydent ministrów bar. B a n f f y.

Budapeszt. (Tel. wł.) W sejmie — prezydent i przywódca stronnictw poświęcili żałobne wspomnienia ś p. Banffy'emu, poczem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Reforma administracyi politycznej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro zostanie ogłoszone odręczne pismo cesarskie, które ustanawia komisyę specyalną dla przeprowadzenia reformy administracyi politycznej. Przewodniczącym komisyi zostanie mianowany prezes senatu E r w i n b a r. S c h w a r z e n a u.

Lokaut.

Wiedeń. (Tel. wł.) 600 firm krawieckich utworzyło lokaut. Wydalono 6000 p o m o c n i k ó w k r a w i e c k i c h.

Król Piotr w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Król Piotr przejeżdżał tędy w powrotnej drodze do Belgradu.

Napad Maurów.

Melila. (T. wł.) K a n o n i o r k a hiszpańska została zaatakowaną przez Maurów w zatoce Beloya. Maurowie zostali odparci.

Angielsko-amerykański traktat pokojowy

Londyn. (T. wł.) Na bankiecie premierów kolonialnych oświadczył S r Grey, że traktat angielsko-amerykański będzie kamieniem granicznym w rozwoju ludzkości. Za tym przykładem pójdą i inne narody.

Tow. wzaj. ubezp. urzędników pryw.

Lwów. (Tel. pryw.). Przez wczoraj i dzisiaj odbywają się tu obrady delegatów Tow wzaj. ubezp. urzędników prywatnych pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tarnowskiego. Na dzisiejszem posiedzeniu po załatwieniu całego szeregu sprawozdań, uchwalono fundusze Tow. lokować w papierach m. Krakowa, o ile będą emitowane; przyjęto do wiadomości Sprawozdanie biura krakowskiego, postanowiono to biuro nadal utrzymać, a personalowi tego biura wyrażono uznanie.

O równouprawnieniu.

Konstantynopol. (T. wł.) Czterech patryarchów katolickich wystosowało do ministra sprawiedliwości memoryał, w którym domagają się wprowadzenia ustawy dającej równouprawienia chrześcijanom w szkole i armii.

Memoryał podnosi, że oficerowie chrześcijańscy powinni być traktowani na równi z muzułmanami, gdyż wojsko jest ogólno państwowem.

Z chwili bieżącej

Zbrodnia przy ul. Szlak

Sprawa zaczyna zamiast wyjaśniać się, coraz bardziej gmatwać i coraz mniej prawdopodobnem staje się, aby sprawcę można było ująć. Coraz prawdopodobniejszem staje się, że stróżka t y l k o p o ś r e d n i o brała udział w morderstwie.

Wyłoniło się nawet przypuszczenie, że zbrodniarz pracował w r ę k a w i c z k a c h, aby uniemożliwić wykrycie.

W południe odkryto w nyży schowek zamknięty na bardzo kunsztowny zamek, w którym znaleziono w s z y s t k i e k o s z t o w n o ś c i, l o s y i p a p i e r y w a r t o ś c i o w e zamordowanej.

Ruch wyborczy.

„Naprzód" donosi, że w okręgu Wesoła wniesiono 890 reklamacyi wyborczych a z tego 587 w sprawie zmiany w rozgraniczeniu okręgów Kleparza i Wesołej.

Kandydaci X. Stojałowskiego.

X. Stojałowski publikuje w swoim „Wieńcu i Pszczółce" listę kandydatów „stronnictwa chrześcijańsko ludowego".

1) Ludwik **Dobija**, rolnik (okręg Biała-Oświęcim);

2) Stanisław **Stohandel**, b. poseł;

3) X. St. **Stojałowski**, w dwóch okręgach: brzesko-bocheńskim i chrzanowskim. Na zastępcę swego w chrzanowskiem przeznaczył X. Stojałowski p. Białkowskiego, urzędnika magistratu krakowskiego, ewentualnie p. Tabaczyńskiego, rewidenta kolej. z Krakowa, popieranego przez narodową demokracyę.

4) Tomasz **Szajer**, rolnik, b. poseł (okręg Rzeszów-Kolbuszowa-Głogów);

5) Maciej **Fijak**, rolnik z Pietrzykowic, b. poseł na okręg Żywiec-Maków-Jordanów.

Kandydatury wiejskie.

Otrzymujemy następujące pismo:

W okręgu wyborczym Biała — Oświęcim — Kęty — Andrychów ubiega się o mandat dziesięciu kandydatów. Nie chcąc przyczynić się do rozbicia głosów a tem samem umożliwić wyjście z urny wyborczej kandydatowi antinarodowemu, oznajmiam uprzejmie, że k a n d y d a t u r ę m ą c o f a m Proszę uprzejmie o ogłoszenie powyższego oświadczenia w łamach dziennika.

Roman Mayzel, burmistrz Oświęcimia.

Dębica.

Dnia 21 maja b. r. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze w Dębicy w sali „Czytelni kolejowej", na którem były wszystkie warstwy społeczne, reprezentowane w liczbie 600 ludzi. Wybrano komitet, składający się ze 100 przedstawicieli wszystkich dykasteryi. Przewodniczył zgromadzeniu dyrektor Kasy p. Hubicki. Przemawiali na zgromadzeniu p. prof. Bakas, który przedstawił kandydatów: prof. Jaworskiego, Dr Starzewskiego i Dr Syropa, dalej Dr Feldblum z Krakowa i redaktor „Ojczyzny" p. Horodyski z Krakowa. Po wywodach wymienionych mowców p r a w i e c a ł e z g r o m a d z e n i e o ś w i a d c z y ł o s i ę z a k a n d y d a t u r ą p. D r a M a r y a n a S t a r z e w s k i e g o ze stronnictwa narodowo demokratycznego.

Na wniosek p. Franciszka Hanusiaka przewodniczącym komitetu wybrano poważnego tutejszego obywatela p. Stanisława Kwiatkowskiego. Całe prawie tutejsze obywatelstwo oświadczyło się za Dr Starzewskim.

W R o p c z y c a c h delegaci gmin dnia 22 b. m. uchwalili kandydaturę X. Pawła S a p e c k i e g o z Sędziszowa, a na zastępcę p. Ferenza Marcina z Glinnik, chłopa ze stronnictwa chrześc. ludowego.

Stary Sącz.

Otoczony świtą towarzyszy, zawitał w dniu 21. br. m. Dr Marek do Starego Sącza. Przybycie jego zapowiedziały ogromne czerwone afisze. Zebrało się dość słuchaczy, których *gros* stanowili socyaliści tutejsi, nowosądeccy, oraz palestyńska szlachta. Przewodniczył Dr Stampfl, sekretarzował Dr Karaś.

Niestety wyjąwszy towarzyszy lub ich jawnych albo cichych popleczników, spotkał zawód uczestników zgromadzenia. Po krakowskim obrońcy spodziewano się bowiem czegoś lepszego, niż od przeciętnego socyalisty usłyszeć można.

Okazało się, za co mocno wdzięczni jesteśmy Dr Markowi, że w sztuce szkalowania Koła polskiego, oraz rzucania steku kalumnii i kłamstw na osobę nieobecnego Dr Germana, cieszącego się tu ogromnem poważaniem i powszechnem uznaniem, Dr Marek prześcignął wszystkich Wicków, Antków i Kantków socyalistów. Streszczać przemowy DraMarka nie uznaję za stosowne, bo w poniedziałkowej korespondencyi z Podgórza pisano w »Głosie Narodu« o tem, to tylko dodać muszę, że właśnie ta druga skandaliczna część jego przemówienia wywołała niesmak wprost do osoby mowcy, który jak to widać, przez pomyłkę został obrońcą, bo lepiej by się nadawał do roli prokuratora.

Po raz pierwszy w budynku nowego Sokoła brzmiały pijane krzyki „Hańba" a zapał ten, jeszcze bardziej wzrósł, gdy z sukursem przybyli pociągiem towarzysze z Nowego Sącza. Uczestniczyły w zgromadzeniu również i kobiety: jakaś damulka z Nowego Sącza, pani golarzowa, żona kandydata na posła, jakaś babina z dziećmi, kilkoro dzieci, oraz w sieni kilka nadobnych córek Izraela, pragnących usłyszeć od prelegenta traktat o prawie wyborczem kobiet lub o wolnej miłości, ale pan mecenas o tym ważnym postulacie socyalistycznym milczał grobowo.

Zbudowany przemową kandydata, tutejszy mąciwoda rejent O b m i ń s k i, oświadczył publicznie, że panu Markowi odda swój głos na posła; przewodniczący jednak rozwiązał zgromadzenie, oświadczając, że żadnych wniosków lub uchwał nie dopuszcza, bo każdy z wyborców jak będzie chciał, tak będzie głosował w dniu 13 czerwca b. r.

W końcu zaznaczyć i to muszę, że zwolennicy kandydatury Dra Marka uzyskali najem sali Sokoła, pod warunkiem, że zaniechane zostaną wszelkie wycieczki osobiste oraz, że w zgromadzeniu wezmą udział tylko wyborcy Starego Sącza. Warunków tych nie dotrzymano. Od socyalistów niczego innego spodziewać się nie można. Dowiadujemy się że Dr J u l i u s z B a n d r o w s k i c o f a s w ą p r z e d k i l k u d n i a m i z g ł o s z o n ą k a n d y d a t u r ę w tym okręgu. Ale bo też byłoby polityką nieuczciwą i niepatryotyczną rozpraszać głosy tam, gdzie je wobec zagrożonej narodowo kandydatury skupić należało, aby wyszedł z wyborów narodowiec a nie czerwony międzynarodowiec i spodziewamy się, że komu przyszłość i interesy kraju i narodu leżą na sercu, nie poprze socyalisty, lecz Dr Germana, w którym solidarne Koło polskie zyska wytrwałego i zdolnego pracownika.

Drohobycz.

W okręgu wyborczym 54 D r o h o b y c z itd. z polskiej strony zgłosił kandydaturę radca sądowy p. Adam P i l e c k i. Dotychczasowy poseł mniejszości z tego okręgu, p. Zarański, kandyduje, jak wiadomo, w okręgu 35.

Cesarz.

Wiedeń, 23 maja 1911.

Jeden z wyższych urzędników, który miał sposobność jawić się w niedzielę przed cesarzem, komunikuje „Fremdenblattowi":

„W odpowiedzi na alarmujące wieści, które krążyły odnośnie do stanu zdrowia cesarza, mogę z radością skonstatować, iż nie ma najdrobniejszej przyczyny do jakichkolwiek obaw. Katar, jaki monarsze dolegał, zmniejszył się znacznie, jeśli nie ustąpił zupełnie.

„Po ukończeniu pobytu w Gödölö, który nie będzie już trwał długo, uda się cesarz najpierw do Schönbrunnu i po krótkim pobycie tamże, na czas dłuższy zamieszka w willi „Hermes" w lainckim ogrodzie zoologicznym, aby przez pobyt w dobrem powietrzu, jeszcze przed przesiedleniem się cesarza do Ischlu, ostatnie resztki kataru zostały usunięte.

Wiadomość ta wraz z urzędowemi „dementi", które codziennie pojawiają się w prasie, ma na celu uspokojenie ludności Wiednia, wśród której od dłuższego czasu kursują plotki, przedstawiające kataralną niedyspozycyę cesarza, jako obłożną i niebezpieczną chorobę.

W sobotę rozbiegła się po mieście wiadomość, iż do Gödölö, gdzie obecnie cesarz bawi, powołano profesora Dra Neussera, jednego z najznakomitszych lekarzy w Austryi, a stanowczo najpopularniejszego medyka w Wiedniu. Ludzie przyzwyczaili się do tego, że Dr Neusser bywa powoływany na konsylia wówczas, gdy stan chorej osoby budzi poważne obawy. Więc odrazu poczęto mówić o tem, że monarcha jest chory i to poważnie, a plotki te szły z ust do ust, z ulicy do ulicy, z jednej dzielnicy do drugiej, a mielone przez języki „dam z hal" poprzybierały ogromne rozmiary.

Wiadomość o złym stanie zdrowia monarchy przyszła i na giełdę, na której zresztą od dłuższego czasu obiega. Dnia wczorajszego wywołała ona znaczną zniżkę kursów, na całej linii przyszło do realizacyj, a kierujące papiery kulisowe znacznie pospadały. Giełda jest bardziej nerwową, aniżeli kobieta chora na nerwy. Więc dziś oświadczenie, jakie umieszczam na czele korespondencyi, spowodowało tendencyę niezwykle korzystną. Rzucono się do odkupna akcyj realizowanych w poniedziałek i kursa poszły porządnie w górę.

Jednakże nie należy przecież sądzić, aby wiadomości z Gödöllö o zdrowiu cesarza komunikowane, były umyślnie nastrajane na nutę optymistyczną, aby nie niepokoić warstw ludności. Cesarz ma się rzeczywiście dobrze, chwilowa stagnacya w procesie wyleczenia z lekkiej chrypki, która mu dolegała, wywołana została przez szereg dni dżdżystych i chłodnych, przez niewygody, które cesarz musiał odczuć w Gödöllö, gdzie rzadko bawi i do pobytu w których nie jest przyzwyczajony.

Przyboczny lekarz cesarski, radca dworu Dr Kerzel, który od lat czuwa nad zdrowiem monarchy i towarzyszy mu w każdym wyjeździe z Wiednia, żartobliwie enuncyował niejednokrotnie, iż niema i nie miał bardziej nieposłusznego pacyenta, aniżeli cesarz austryacki.

Cesarz bowiem jest niezmordowanym pracownikiem i wobec swego doradcy lekarskiego stosuje bierny opór, gdy ten poleca mu wstrzymać się od roboty, czy też ograniczyć ilość pracy. Ot, choćby teraz. Niemal cały czas pobytu monarchy w Gödöllö wypełnia praca ku wielkiemu niezadowoleniu Dra Kerzla i bezskuteczności jego ciągłych perswazyj.

Przeszło ośmdziesięcioletni monarcha ani na dzień nie odpocznie i niezwykle żywo zajmuje się sprawami państwa. Tak, jak od blisko 63 lat, trzyma rękę na pulsie spraw państwowych, odbywa konferencye z ministrami i dyplomatami. Onegdaj odbył trzygodzinną konferencyę z prezesem ministrów węgierskich hr. Khuen Hedervarym i ministrem konwedów Hazaiem. Konferencya tyczyła się przedłożeń wojskowych, które monarchę niezwykle interesują i których brzmienie poddał rozważnym badaniom. Tak też gorliwie i innymi sprawami państwa się zajmuje, badając je głębiej i rozważając grun-

townie. A składają się one na długie godziny umysłowej pracy, która w tej ilości dla organizmu sędziwego monarchy nie jest ani wskazaną, ani pożądaną.

Dr Kerzl zawezwał do Gödölö prof. Dra Neussera. Wie o tem, iż autorytet znakomitego profesora jest dla monarchy miarodajnym, wie, że cesarz przepisów Dra Neussera będzie się ściślej trzymał i ewentualnie zdecyduje się im poświęcić trochę chwil z pracy. Lekarz to jedyny człowiek, który stając wobec najpotężniejszego mocarza ma prawo a nawet obowiązek rozkazywać. A szczególnie wobec osoby cesarza Franciszka Józefa z prawa tego powinien mocą swego zawodu w pełni korzystać, winien nakazać umiarkowanie w pracy, przypisać ową „duchową dyetę“, która zapobiega wyczerpaniu sił fizycznych.

Cesarz austryacki jest najlepszym i najbardziej przekonywującym przykładem poczucia i wypełniania obowiązków. Ale cesarz ma lat 81 i liczyć należy się z tym wiekiem. Dziś najważniejszym jego obowiązkiem jest szanowanie siebie ze względu na wiek podeszły. I z tym się liczy otoczenie monarchy, chcące go, ze względu na dobro państwa zachować jak najdłużej przy zdrowiu i życiu.

Stanowisko cesarza, które zdobył nie tylko dzięki patrycyatowi wieku, lecz dzięki rozumowi, doświadczeniu, miłości pokoju — czyni zeń najbardziej szanowaną osobę w całej Europie. Nietylko też mieszkańcy Austryi troskają się o zdrowie monarchy, kwestya jego stanu zdrowia ma duże znaczenie dla całej polityki światowej.

Usprawiedliwiony jest przeto niepokój o zdrowie monarchy, choć nieusprawiedliwione obawy, jakie znalazły w ostatnich dniach wyraz w kursujących pesymistycznych plotkach. *r. b.*

Projekt nowej ustawy wojskowej.

II.

Zaprowadzenie dwuletniej służby.

Konieczność podniesienia naszej siły zbrojnej nie potrzebuje właściwie żadnego innego komentarza. Z drugiej strony podniosło się wśród ludności coraz gorętsze życzenie w kierunku ulżenia obowiązku służby wojskowej. Życzenie to z biegiem czasu objawiło się w dążnościach zaprowadzenia d w u l e t n i e j s ł u ż b y w o j s k o w e j. Niewątpliwie przy spełnieniu pewnych rzeczników zaprowadzenie dwuletniej służby w tych pułkach, w których dwa lata służby wystarczają na wyćwiczenie, leży w interesie wojskowym.

Doświadczenia w innych państwach.

W c e s a r s t w i e n i e m i e c k i m, aby osiągnąć wystarczającą liczbę wyćwiczonych żołnierzy i nie narażać zbytnio finansów państwa w roku 1893 przystąpiono na próbę. a w 1905 r., a więc dopiero po 12 latach, do definytywnego zaprowadzenia dwuletniej służby, podczas, gdy kawalerya i konna artylerya zatrzymały trzyletnią służbę. Pomimo wysokiego kulturalnego stopnia rozwojowego ludności i znakomitej jakości korpusów oficerskiego i podoficerskiego, musiano jednak pod względem powiększenia personalu instrukcyjnego zarządzić daleko idące środki ostrożności. Przed zaprowadzeniem dwuletniej służby powiększono znów liczbę ćwiczeń itp. Budżet wojskowy podniósł się w czasie od 1892 do 1910 roku z 560 na 920 milionów marek.

W ł o c h y, które w r. 1909 na próbę zaprowadziły dwuletnią służbę, przystąpiły na wiosnę 1910 r. do ustawowego jej zaprowadzenenia, zobowiązując jednak jednocześnie wszystkich podoficerów, którzy ukończyli kursy podoficerskie, do co najmniej trzyletniej służby. Doświadczenie jednak, mianowicie ze względu na wyćwiczenie kawaleryi, były niekorzystne, pokazał się przedewszystkiem brak odpowiednich podoficerów. Udzielenie premii pieniężnych tym żołnierzom, którzy dobrowolnie chcieli służyć, okazało się niedostatecznem.

We F r a n c y i zaprowadzono we wszystkich gatunkach broni, z wyjątkiem marynarki wojennej dwuletnią służbę. Ponieważ jednak powiększenie zbrojnej siły pokojowej ze względu na liczbę ludzi zdolnych do wojskowości osiągnąć było można tylko na podstawie trzyletniej służby, dla tego od wszelkich innych udogodnień, nawet od instytucyi jednoroczno-ochotniczych trzeba było odstąpić i tych, którzy pełnili pomocniczą służbę, wcielono do szeregów. Dziś nawet Francya nosi się z myślą, aby z Algieru i zachodnio-afrykańskich dokonywać regularnego poboru rekruta. Przy zaprowadzeniu dwuletniej służby należy więc uwzględnić doświadczenia, jakie inne państwa w tym względzie poczyniły.

Wojskowe projekty.

Usunięcie wszelkich braków w rozbudowywaniu się siły zbrojnej, zwiększenie intensywności wyćwiczenia, powiększenie korpusów podoficerskich, jakoteż powiększenie placów ćwiczeń, powiększenie dotacyi amunicyjnej i środków do ćwiczenia broni i to są warunki zaprowadzenia dwuletniej służby, o ile kwalifikacye i pogotowie wojenne armii na tem by nie ucierpiały.

Postępy techniki wymagają też od żołnierzy lepszego wyćwiczenia. W przyszłości żołnierz ma się wyćwiczyć w dwóch latach tego, czego dotąd w trzech latach się uczył. Że to jest możliwe w tych gatunkach broni, gdzie wyćwiczenie, przez przyswajanie sobie szczególnych wiadomości nie jest skomplikowane, pouczają doświadczenia państw wyżej przytoczonych. Dla konnicy, konnej artyleryi i marynarki wojennej nie może więc nastąpić skrócenie czasu służby. Ale i w innych gatunkach broni celu wojennego wyćwiczenia będzie mógł być tylko wtedy osiągnięty, jeżeli personel ćwiczący będzie jakościowo i ilościowo wystarczający.

Stan pokojowej siły zbrojnej w niższych oddziałach (kompaniach, szwadronach, bateryach) jest ze względu na trudność wyćwiczenia i pogotowie wojenne, jest tak nizki, (kompania piechoty liczy 92 ludzi, podczas gdy w Niemczech liczy 141, we Francy 127), że przy zaprowadzeniu dwuletniej służby, ich powiększenie jest właściwie niezbędne.

Jeżeli ze względu na finanse państwa odstępuje się od tego powiększenia w niższych oddziałach, to musi być zagwarantowane stworzenie osobnych oddziałów dla służby pobocznej. Przy c. k. obronie krajowej (landwerze) stan liczebny w kompaniach, szwadronach itd. winien być bezwarunkowo podwyższony, jeżeli ona nie ma ucierpieć przy pełnieniu służby w polu. Naturalnem wiec następstwem skróconego czasu służby jest p o d w y ż s z e n i e k o n t y n g e n t u r e k r u t a. Dla ogólnej siły zbrojnej potrzebny jest kontyngent 159.500 ludzi.

W c. k. obronie krajowej (landwerze), w której istnieje już dwuletnia służba, ma być kontyngent powiększony z 19.970 na 28.000 żołnierza, tj. o 8.030 ludzi.

Zmiany, jakich wymaga skrócenie czasu służby, nie mogą być oczywiście odrazu, jednym zamachem, tylko zwolna przeprowadzone, jeżeli — pominąwszy już punkt finansowy — pogotowie wojenne armii nie ma być zakwestyonowane. Z powodu tego istnieje zamiar, ażeby w pierwszych trzech latach po wejściu w użycie nowej ustawy co rok pewną liczbę żołnierzy po drugim roku służby puścić do domu. Liczba tych żołnierzy z każdym rokiem wzrastać będzie. Kontyngent ogólny wynosić ma w pierwszym roku liczbę 136.000 żołnierza, w drugim 154 000 i dopiero w trzecim roku pełną wysokość 159.500. Z tego na podstawie spisu ludności z 1900 r. przypada w pierwszym roku 7.859, w drugim 88,164 i na następne lata 91.313 żołnierza na królestwa i kraje, zastąpione w Radzie państwa.

W analogiczny sposób kontygent rekruta w c. k. obronie krajowej (landwerze) ma być rocznie przeciętnie podwyższony o 1350 ludzi i w szóstym roku ma osiągnąć pełną wysokość 28.000 żołnierzy.

Korpusy podoficerskie.

Dwuletnia służba wystarcza na wyćwiczenie zwykłych żołnierzy. Niewystarczy jednak aby podoficerów wyćwiczyć — i potem używać ich jako instruktorów. Od podoficerów wyższego stopnia, jak feldwebli, żądać trzeba większych obowiązków ze względu na charakter, wiarogodność i rutynę w służbie, stanowisko odpowiedzialne wymaga bezwarunkowo dłużej służących podoficerów. Wynikające stąd znaczne powiększenie korpusu podoficerów — 14 000 żołnierzy w armi, 2000 w c. k. obronie krajowej (landwerze) — będzie mogło być zwolna i tylko wtedy dokonane, jeżeli podoficerom zaprezentowane zostanie polepszenie ich materyalnego położenia i odpowiednia opieka na starość.

Koszty nowej ustawy wojskowej.

Ze znanych już w delegacyach obrad koszty w jednorazowych wydatkach, przypadających na królestwo i kraje, zastąpione w Radzie państwa, wynoszą 48·42 miliony. Na dalsze bieżące wydatki obliczają 41·47 milionów koron.

Ponieważ ustawa wojskowa z 1889 r. zawiera szereg przepisów, które ludność jako dotkliwe odczuwa, wypracowano c a ł k i e m n o w ą u s t a w ę w o j s k o w ą. Obowiązujące dziś normy zawierają nierówne obciążenie obywateli państwowych, podczas gdy z drugiej strony usprawiedliwionym życzeniom o uwzględnienie osobistych stosunków jednostek nie można było zadość uczynić.

Nowa ustawa wyjątkowo co do instytucyi „żołnierzy nadliczbowych“ i „mniej zdolnych“ wychodzi z założenia: kategorya „mniej zdolnych“ zostanie zupełnie skasowaną; losowanie w dotychczasowym sensie również skasowane, traci więc decydującą swą rolę dla obowiązku służbowego. W przyszłości mieszana komisya na podstawie gruntownego zbadania stosunków i oceny poszczególnego wypadku zadekretuje, kto ma pełnić normalny obowiązek służby, a kto jako „nadliczbowy“ do rezerwy uzupełniającej będzie wszeregowany. Przy tem najpierw w rachubę wchodzić będą względy utrzymywania rodziny i względy na zawodową działalność, jako też rolnicze i obywatelskie stosunki zarobkowe. Do rezerwy uzupełniającej przydzielani będą w przyszłości tylko tacy, którym na podstawie ustawy wojskowej przyznane są ulgi.

Postulaty nauczycielstwa ludowego.

Poniżej podajemy artykuł nadesłany nam z kół nauczycielskich, który w swej wymownej prostocie maluje dokładnie smutne położenie nauczycieli ludowych.

Ustawa z dnia 11 czerwca 1905 traktuje w II tytule rzecz o płacach nauczycielskich.

Przypatrzmy się jak to te płace wyglądają u nauczycieli tymczasowych, a jak u stałych.

Nauczyciel tymczasowy, nie mający odpowiednich studyów ani kwalifikacyi, a więc seminaryum naucz. i matury, pobiera rocznie 500 K., czyli dziennie 1 K. 20 h. Dziwić się należy niewymownie, jak może znaleść się w wieku XX człowiek i chce za 1 K. 20 h. dziennie pracować w szkole wśród warunków nad wyraz ciężkich, boć budynki szkolne na wsiach to „szopy bydłu przyzwoite“, zazwyczaj nieprzewietrzane, ciemne, niskie i wilgotne.

A przecież możnaby przy dobrej woli znaleść sobie inne zajęcie korzystniejsze, chociaż nie tak zaszczytne, jak nauczycielstwo!

Druga, że tak powiem kategorya nauczycieli jest o płacy, a właściwie wynagrodzeniu 700 K. To otrzymują ci, którzy mogą wykazać się świadectwem dojrzałości. Przyznaję, że wynagrodzenie to nie idzie w parze z pracą, jaką daje nauczyciel. Jednak da się wytłumaczyć ta niskość tem, że nauczyciel odbywa praktykę służbową, a za pracę o takiej nazwie, w żadnym urzędzie większego wynagrodzenia się nie otrzymuje.

Po dwuletniej praktyce, składa nauczyciel — jak wiadomo — egzamin kwalifikacyjny, wówczas otrzymuje ex offo podwyższenie na 900 koron rocznie, czyli 1 K 50 h. dziennie!

Jako takiemu wolno teraz starać się o nominacyę stałego nauczyciela, czyli inaczej o posadę urzędnika krajowego. Każdy z nas szczególnie starszych wie dobrze, bo na własnej doświadczył skórze, ile to fatygi, zabiegów potrzeba, nim się uzyska posadę taką!

Ale dla tych, którzy może ze szkołą nie mieli nic do czynienia, lub widzieli szkołę z zewnątrz tylko, albo tym, którzy nie przechodzili tego wszystkiego, zapewne nie od rzeczy będzie dać małą ilustracyę.

Na konkurs, ogłoszony przez Radę szkol. okręgową, podał się kandydat. Ten idzie najsamprzód do członków Rady miej. i prosi każdego z osobna o „łaskawe“ poparcie. Każdy z tych radców przyrzeka „zrobić, co tylko w jego mocy“, jakkolwiek jest w sumieniu przekonany, że protekcya jego jest bezcelowa; bowiem i kwalifikacya i poparcie, jakie daje na posiedzeniu, (jeśli ono kiedy się odbywa po wsiach), Rada miejscowa jest bez wartości i władze szkolne, w szczególności Lwów, wcale się z niem nie liczą. Ale forma jest formą!

Potem wybiera się kandydat do Rady szkolnej okręgowej, a więc do starosty, inspektora szkolnego. Tutaj już jest rozmaicie! P. starosta, jeśli kandydat zajmuje się sprawami publicznemi, n. p. zakładaniem Kasy Raiffeisena, czytelni, urządzaniem odczytów kółkami rolniczemi i stara się uświadomić lud, by poznał wartość swoją indywidualną, przyjmuje więcej lub mniej życzliwie Zależy tu od tego, do jakiego stronnictwa nauczyciel należy; które stronnictwo jest w kraju możniejsze i czy pozostaje w kontakcie z władzą krajową.

Jeśli z którymkolwiek z tych nie jest się w zgodzie, wówczas doznaje się chłodu, a nawet wydarza się, że ci koledze ręki nie podadzą. Smutne — lecz prawdziwe!

Inspektor szkolny okręgowy przyjmie Cię też więcej lub mniej ciepło. Jeżeli ma na posadę, o którą się ubiegasz, upatrzonego kandydata, to przyjmie Cię, nie prosząc ani siedzieć i zbędzie kilku wyrazami bez znaczenia. Inny, gładszy, wskaże krzesło, zamieni parę słów, wypytując o to lub owo i da do zrozumienia, że jest dobrze Ci usposobiony i cieszyć się będzie, gdy twemu życzeniu zadość się stanie, jednak poparcia użyczyć nie może. Po tych wizytach obejść musisz innych jeszcze członków Rady okręgowej. Naturalnie i tutaj dzieje się rozmaicie. Jedni będą chcieli Cię przyjąć w przedpokoju, jak to sam doświadczyłem u katedralnego kanonika w Tarnowie przed kilu laty. Inni wręcz odmówią poparcia bez podania powodu; inni zaś szczersi przeproszą, że poparcie komu innemu przyrzekli, więc za tobą przemawiać nie będą.

Wiadomo każdemu, że Rada szkolna okręgowa na posiedzeniu swem przedkłada terno wraz z wnioskiem. Jak się tutaj dzieje — kto bywa stawianym 1° loco i jakie załatwienie tegoż następuje — może lepiej nie mówić. Zauważyć tylko jedno wypada, że posadę dostaje zazwyczaj ten, komu udało się mieć protekcyę ludzi wpływowych przez urodzenie lub zajmowane stanowisko. Naturalnie, protekcya ta ma szczególniejszy walor we Lwowie, gdzie ostatecznie następuje prawdziwa stabilizacya.

To też narzekania ze strony nauczycielstwa są dzisiaj powszechne: każdy z nauczycielstwa wie, że studya i praca zawodowa i lata służby są bez znaczenia. Bowiem protekcya wszystko robi.

Za to ci wszyscy, którzy nie mogą poszczycić się znajomością osób wpływowych pozostają w tyle, zajmują posady takie tylko, na które kandydatów odpowiedniejszych nie było.

Jako taki otrzymuje w IV. klasie (tj. po wsiach) płacę roczną 1000 K, a po 10 latach otrzymuje najwyższy wymiar 1400 K.

W klasie III., tj. miejscowościach zorganizowanych na podstawie ustawy krajowej z 3 lipca 1896 pobiera nauczyciel 1300 K, starszy latami służby 1500 K, zaś kierownicy i wydziałowi nauczyciele w pierwszym rzędzie otrzymują 1700, pod warunkiem, gdy są obarczeni rodziną.

W klasie II. miastach, gdzie są gimnazya, otrzymuje nauczyciel stały płacę 1700 — $^1/_4$ część ogółu 1900, a $^1/_4$ 2100 K.

Wypada zauważyć, że podwyższenie płac w tej klasie następuje każdym razem z woli i inicyatywy samej Rady krajowej. Zatem Rada okręgowa nie może czynić żadnych przedstawień ani wniosków. Są wypadki, że ten najwyższy wymiar płacy otrzymują nauczyciele nie mający kwalifikacyi do szkół wydziałowych.

Damy tego przykład:

W mieście „y“ otrzymało najwyższy wymiar płacy 3 nauczycieli bez wydziałowego egzaminu. Nauczyciele ci mają koło 30 lat służby.

Przy tej samej szkole pracuje inny nauczyciel o mniejszej wprawdzie ilości lat służby, jednak od 15 lat posiada patent nauczyciela do szkół wydziałowych, zajmuje taką samą, jak powyżsi, posadę, a bierze na rok 1900 K.

Co lepsze — oto w tej samej miejscowości jest inny nauczyciel o takim samym charakterze służbowym, 25 lat służby mający, również z kwalifikacyą do wydziałowych szkół, a pobiera płacę najmniejszą bo 1700 koron.

Dlaczego wspomniani na wstępie nauczyciele mimo braku kwalifikacyi do szkół wydziałowych, posiadają najwyższy wymiar płacy — trudno odpowiedzieć!

A przecież art. 12 ustawy z dnia 11 czerwca 1905 (Dz. u. i rozp. Nr 73) powiada najdokładniej: „przy posuwaniu nauczycieli do płac wyższych uwzględnić należy okoliczność, że nauczyciel obarczony jest rodziną“ — dalej: „do płacy najwyższej w II. i III. klasie płac, posunięci być mają przedewszystkiem nauczyciele, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny do szkół wydziałowych“.

W tym wypadku jeden z tych, którzy posiadają najwyższy wymiar płacy, jest człowiekiem zamożnym, bezdzietnym, ma własny majątek, tak, że święta Bożego Narodzenia czy inne przepędza na „Małgorzate“ w Budapeszcie, a wśród wakacyi podróżuje po Szwecyi i t. d. i pozwala sobie na to, co przynosi niejednokrotnie blamaż i rumieni lica.

Autentyczne niestety!

Ale w Galicyi to wszystko możliwe!

W klasach wydziałowych, połączonych z pospolitemi, albo w osobnych szkołach wydziałowych wynosi płaca w połowie 2100 a w drugiej połowie 2300 K.

W szkołach krakowskich i lwowskich pobierają nauczyciele w tym samym stosunku płacę o 100 K wyższą.

Znanym jest również niejednemu wymiar dodatku na mieszkanie. Nauczyciele tymczasowi mają 10 procent ich wynagrodzenia; a więc nauczyciele bez matury pobierają miesięcznie 4 K, zaś ze świadectwem 5 K 25 h. Mimowoli nasuwa się pytanie: czem kierowali się ci, którzy tę sprawę referowali? — Boć przypuszczać nie można, iżby nie byli świadomi, jako że za 4 K mieszkania nigdzie się nie znajdzie, lecz w warunkach dzisiejszych nikt bodaj drewutni za takie pieniądze nie wynajmie. Zakrawa to więc bardziej na kpiny, aniżeli poważne traktowanie.

Panie nauczycielki są tutaj również gorzej traktowane od nas mężczyzn. Bo proszę mi odpowiedzieć, dlaczego mają wymiar dodatku na mieszkanie mniejszy? Czyż nie pracują w tych samych co mężczyźni warunkach? Czyż powietrza mniej potrzebują niżeli mężczyźni? Czyż praca ich nie jest również tasama, równie wyczerpująca co u mężczyzn!

Słuszną więc i sprawiedliwą jest rzeczą, by dodatek na mieszkanie był jednakowy u wszystkich. Jednacy wszyscy są, jednemu zawodowi wszyscy oddani, jednakowo więc wszyscy traktowani powinni być!

Sprawa przyznawania dodatków pięcioletnich jest również w niejednym wypadku krzywdząca: Znany jest zapewne niejednemu dobrze § 13 wspomnianej na wstępie ustawy — który powiada — że nauczycielowi przyznaje Rada kraj. dodatek pięcioletni za każde 5 lat nienagannej służby licząc od dnia stałej nominacyi.

Starsi nauczyciele dobrze wiedzą, jak to odbywa się to przyznawanie dodatków. Wolę dlatego szerzej nie mówić o tem. Zaznaczam jedynie, że wiele krzywdy tutaj się dzieje nauczycielstwu i że zapomogi, które ten lub ów ze Lwowa dostaje, asygnowane są właśnie z funduszu nieprzyznanych quinqueniów. Więc grosz twój Kolego — na który ciężko, z zaparciem się i ze szkodą nieraz własnych dzieci — zapracowałeś — zabiera Ci niejedno-

---

A. P. CZECHOW.

DUSZKA.*)

Tłomaczył z rosyjskiego G. Wędrychowski.

Oleńka, córka emerytowanego asesora kolegialnego Plemiannikowa, siedziała mocno zadumana na ganku dworku. Było gorąco, muchy dokuczały natarczywie, więc z przyjemnością myślało się, że wkrótce już nastanie wieczór. Od wschodu nadciągały ciemne chmury, to też od tej strony zalatywał chłód wilgoci.

Na środku podworca stał Kukin, przedsiębiorca i właściciel teatrzyku ogródkowego „Tivoli“, zamieszkały w oficynie w tym samym podworcu. Rozglądał się po niebie.

— Znowu! — mówił z rozpaczą. — Znowu będzie deszcz! Codziennie deszcze i deszcze! Jakby naumyślnie! Przecież to zguba! Ruina! Straty dotkliwe codziennie!

Załamał ręce i ciągnął dalej, zwracając się do Oleńki:

— Oto, Olgo Siemionowno, nasze życie. Siąść i płakać. Pracuje się, starań dokłada, morduje się, po nocach nie sypia, rozmyśla jąc jakby tu najlepiej — no i cóż? Z jednej strony publiczność, nieokrzesana, dzika. Wystawiam dla niej najlepszą operetkę, feeryę, sprowadzam nadzwyczajnych kuplecistów, ale czy się to na tem poznają? Czy publika wogóle rozumie się cośkolwiek na tem? Jej trzeba budy jarmarcznej! Dla niej trzeba wystawiać głupstwa! A z drugiej znów strony proszę patrzeć jaka pogoda. Co dzień prawie deszcz. Jak zaczęło lać od 10 maja, tak też leje przez calutki maj i czerwiec, że aż strach! Publika nie chodzi, ale przecież ja czynsz płacę? Artystom płacę!

Następnego dnia, pod wieczór, poczęły znowu nadciągać chmury, więc Kukin wołał już z histerycznym śmiechem:

— I cóż? A niechaj sobie tam! Niechaj zaleje cały ogród, choćby i mnie samego! Żebym już nie zaznał szczęścia, ani na tym, ani na tamtym świecie! Niech mię artyści skarżą do sądu! Cóż mi tam sąd? Choćby mię skazał do katorgi, na Sybir! Na szafot nawet! Cha-cha-cha!

Na trzeci dzień znowu to samo...

Oleńka słuchała Kukina w milczeniu i poważnie. Zdarzało się nawet, że łzy stawały jej w oczach. Koniec końców, nieszczęścia Kukina wzruszyły ją, pokochała go. Był on wzrostu małego, chudy, żółty, na twarzy, włosy miał gładko wyczesane na skroniach, mówił piskliwym tenorkiem i wykrzywiał usta, gdy rozmawiał, na obliczu jego malowało się też ustawiczne zakłopotanie, ale mimo to obudził w sercu Oleńki prawdziwe, głębokie uczucie. Kochała zawsze kogoś i nie mogła obejść się bez tego. Przedtem kochała swego tatusia, który obecnie schorzały siadywał na krześle, w ciemnym pokoju i z trudnością oddychał; kochała swoją ciocię, która raz na dwa lata przyjeżdżała z Briańska; dawniej jeszcze, kiedy uczęszczała do progimnazyum, kochała swego nauczyciela języka francuskiego. Była to cicha, dobroduszna, litościwa panienka, o łagodnem, pieszczotliwem spojrzeniu, cieszącą się dobrem zdrowiem. Patrząc na jej pełne różowe policzki, na delikatną białą szyję z ciemnym pieprzykiem, na poczciwy naiwny uśmieszek, rozjaśniający jej twarzyczkę, gdy słuchała czegoś przyjemnego, mężczyźni myśleli: „doprawdy, niczego sobie“... i uśmiechali się również, panie zaś przybyłe w odwiedziny nie mogły powstrzymać się, aby wśród rozmowy nie pochwycić jej za rękę i nie zawołać w radosnem uniesieniu:

— Duszka!

Dom, w którym mieszkała od dnia swego przyjścia na świat i który w testamencie zapisany był na jej imię, znajdował się na krańcu miasta, w Cygańskiej Słobódce, niedaleko od ogródka Tivoli; wieczorami i w nocy słyszała muzykę z ogrodu, widywała pękające z trzaskiem rakiety i wydawało jej się, że to Kukin wojuje ze swym losem i bierze szturmem głównego swego wroga — obojętną publiczność; serce jej zamierało rozkosznie, sen ją opuszczał, a gdy Kukin wracał nad ranem do domu, pukała po cichu w okienko swojej sypialni i ukazując mu z poza firanek twarz tylko i jedno ramię, uśmiechała się do niego życzliwie.

Oświadczył jej się i wzięli ślub. Kiedy zaś przyjrzał się, jak należy, jej szyi i okrągłym, zdrowym ramionom, klasnął aż w dłonie i wykrzyknął:

— Duszka!

Był szczęśliwy, ale że w dzień ślubu i potem w nocy lał rzęsisty deszcz, więc wyraz zakłopotania nie schodził z jego twarzy.

Po ślubie żyli ze sobą przykładnie. Ona siedziała przy kasie, pilnowała porządku w ogrodzie, zapisywała wydatki, wypłacała pensye, a różowe jej policzki, miły, naiwny uśmieszek, podobny do promyka słońca, przenosiły się z okienka kasy za kulisy lub do bufetu. Mawiała już do znajomych, że najgodniejszą uwagi, najważniejszą i najpotrzebniejszą rzeczą w świecie jest — teatr, jakoteż, iż prawdziwą rozrywkę, wykształcenie i humanitarność znaleźć można li tylko w teatrze.

— Lecz czyliż publika to rozumie? — mówiła. — Jej trzeba budy jarmarcznej! Wczoraj wystawiliśmy „Małego Fausta“ i prawie wszystkie loże były puste, ale gdybyśmy z Jasiem wystawili jakie głupstwo, to proszę mi wierzyć, że teatr byłby przepełniony. Jutro dajemy z Jasiem „Orfeusza w piekle“, przyjdź pan...

Co wogóle mówił o teatrze i aktorach Kukin, to samo powtarzała i ona. Dla publiczności żywiła pogardę za jej obojętność dla sztuki i ciemnotę tak samo, jak jej małżonek; podczas prób wtrącała swoje uwagi, poprawiała aktorów, uważała na zachowanie się muzykantów, a kiedy w miejscowym dzienniku odzywano się niepochlebnie o teatrze — płakała i chodziła z wyjaśnieniami do redakcyi.

Aktorzy lubili ją i nazywali „my z Jasiem“ lub „Duszką“; miała dla nich współczucie i udzielała im drobnych pożyczek; kiedy ją zaś czasem oszukano, to wypłakała się pocichu, lecz nie uskarżała się przed mężem.

I w zimie dobrze im się wiodło. Wzięli w dzierżawę teatr miejski na całą zimę i wynajmowali salę na krótkie terminy to małorosyjskiej trupie, to magikowi lub miejscowym amatorom. Oleńka tyła i promieniała radością ale Kukin chudł i żółkł, uskarżał się też na dotkliwe straty, chociaż interesa szły w zimie wcale nieźle. Kaszlał po nocach, więc poiła go odwarem z malin i lipowym kwiatem, nacierała go wodą kolońską i okrywała w swoje miękkie szale.

— Jakiś ty milutki! — mówiła zupełnie szczerze, gładząc włosy męża. — Moje ty śliczności!

W czasie wielkiego postu pojechał do Moskwy w celu zorganizowania towarzystwa, ona zaś nie mogła sypiać podczas jego nieobecności, przesiadywała pod oknem i wpatrywała się w gwiazdy. Porównywała się wówczas z kurami, które spędzają noc bezsennie i uczuwają niepokój, gdy niema koguta w kurniku. Kukin zasiedział się w Moskwie i pisał, że powróci na Wielki tydzień, wydawał też w listach rozporządzenia, dotyczące „Tivoli“. W Wielki poniedziałek późnym wieczorem, rozległo się nagle złowieszcze pukanie do bramy; ktoś tłukł pięścią we wrota, jakby w próżną beczkę: bum! bum! bum! Zaspana kucharka, człapiąc bosemi nogami po kałużach, pobiegła otworzyć.

— Proszę otworzyć! — wołał ktoś głuchym basem z za bramy. — Telegram do pani!

Oleńka otrzymywała i przedtem telegramy od męża, ale teraz, nie wiadomo dlaczego, aż pocierpła. Rozpieczętowała drżącemi rękami depeszę i wyczytała, co następuje:

„Iwan Piotrowicz zmarł dzisiaj nagle, niezwrotnie czekamy zarządzeń Kobrzeg wtorek“.

W depeszy napisane było „kobrzeg“; mieścił się niezrozumiały wyraz „niezwrotnie“, podpisany zaś był reżyser trupy operetkowej.

— Kochanie moje! — zapłakała Oleńka. — Jasiu mój miły, gołąbku mój! Pocóż ja cię napotkałam? Czemu cię poznałam i pokochałam? Dlaczegoś porzucił swoją biedną, nieszczęsną Oleńkę?...

*) Przyjaciel i kolega Czechowa, P. A. Siergiejenko, zapewnia w szkicu biograficznym, poświęconym pamięci przedwcześnie zmarłego autora niniejszej noweli, iż gorący wielbiciel talentu Czechowa, hr. Lew Tołstoj, uznawał utwór p. t. „Duszka“ za perłę twórczości literackiej tego pisarza i sam odczytywał ją głośno swym gościom. (Przypisek tłómacza).

krotnie drugi — niezasłużenie w niejednym wypadku!

Tego wszystkiego uniknęłoby się — gdyby Nauczycielstwo miało statut swój, do którego wpisywałoby się osobiste daty, mające znaczenie dla stosunku służbowego, awansu i wymiaru poborów.

Awansowanie odbywać się powinno więc w sposób następujący:

po kwalifikacyjnym egzaminie do szkół pospolitych otrzymuje nauczyciel XI klasę rangi i pozostaje w niej lat 5; potem przechodzi do X rangi i pozostaje również 5 lat wreszcie przechodzi do IX rangi.

Nauczyciele z egzaminem kwalifikacyjnym do szkół wydziałowych i nauczyciele religii z wykształceniem uniwersyteckiem, nadto nauczyciele z egzaminem uprawniającym do kierownictwa kursów roln. lub z innymi egzaminami, które władze szkolne uznają za równorzędne z egzaminem do szkół wydział. awansują do IX klasy rangi włącznie w tych samych okresach czasu, następnie po latach 10 przechodzą do VIII klasy rangi.

Nauczyciele bez egzaminu dojrzałości a posiadający patent do pospol. szkół awansują tylko do X klasy rangi, oczywiście do chwili, gdy zniknie rzeczona kategorya nauczycieli.

Z ukończonym 35 rokiem służby opuszcza nauczyciel status nauczycieli czynnych i przechodzi w stały stan spoczynku.

Z chwilą uzyskania warunków powyższych awansu nie można nauczycielowi odmówić, ani też niczem ograniczyć przejścia do wyższej rangi.

Wyjątek stanowi prawomocna kara dyscyplinarna, która wyraźnie orzec musi, na jak długo wstrzymanie awansu ma być wykonane.

Tego rodzaju status całego Nauczycielstwa ma prowadzić Rada kraj. i z początkiem roku kalendarzowego podać go do wiadomości Nauczycielstwa.

Całkiem naturalnie, że przyznanie w ten sposób płacy całemu nauczycielstwu bez względu na płeć i miejsce pobytu pociągnęłoby za sobą dość znaczny wydatek budżetowy.

Wydatku tego sam nasz kraj ponieść nie byłby w stanie. Gdy się jednak zważy, że nauczyciel jest obywatelem także i państwa, że „rząd sprawę wychowania powinien wziąć w rękę“ jak powiada Szymon Marycki — sławny bakałarz w Akademii krak. w roku 1585 — że „alfabet nauczyciela większe ma znaczenie — niż bagnet żołnierza“, a dalej „dobry nauczyciel godzien jest jak najwyższej nagrody“, według słów Glicznera Skrzetuskiego, wówczas bez uprzedzenia przyznać się musi, że państwo powinno się przyczynić do podwyższenia płac, przeznaczając 50 procent potrzebnej sumy, równając ich równocześnie z czterema ostatniemi klasami rang państ. urzędników.

W Kole polskiem panowały w swoim czasie pod względem traktowania życzeń nauczycieli rozliczne zapatrywania.

Podnosiły się głosy, które utrzymywały, że z pobudek autonomistycznych nie należy popierać projektu, aby państwo dawało 50 procent na podwyższenie płac nauczycielstwu, wtedy bowiem wbrew zasadzie autonomistycznej nauczyciele staliby się funkcyonaryuszami państwowymi.

Drugie zdanie szło w tym kierunku, że i tak Rada szkolna krajowa ma charakter rządowy a starostowie i inspektorzy są także funkcyonaryuszami rządowymi, więc w interesie nauczycielstwa niema dostatecznych racyi do wysuwania na pierwszy plan kwestyi autonomii, ale należy przyjąć pomoc rządową, aby polepszyć byt szeregom ludzi, z wytężeniem pracujących.

Pierwsze zdanie jest nielogiczne, a jako takie nie wytrzymuje krytyki. Nauczycielstwo nigdy nie przestanie być dość patryotycznem i miłującem rodzinną ziemię — owszem trwale pielęgnować będzie pierwiastek narodowy. — A że nie prosi lecz domaga się załatwienia kwestyi bytu — to wychodzi z założenia choćby tego, że jest człowiekiem, że „nauka i nauczyciele w państwie oświeconem, powinni być w wielkiem poszanowaniu, że bez nauczyciela nie może kwitnąć żadne państwo; bez nauki i panujący nie może być dobrym, minister dobrze radzić, żołnierz wygrywać bitew, a ksiądz utwierdzać drugich w wierze i dobrych obyczajach“.

O akademię górniczą w Krakowie.

Akcya polskiej młodzieży górniczej, — kształcącej się w Akademiach górniczych w Leoben i Przybramie, mająca na celu przyspieszenie założenia i otwarcia w Krakowie polskiej Akademii górniczej, znalazła wśród krakowskiej młodzieży akademickiej żywy współudział. Dla tej sprawy właśnie zwołano wczoraj do sali Kopernika w „Collegium Novum“ wiec ogólno-akademicki.

Około tysiąca młodzieży akademickiej wypełniło ogromną salę, świadcząc niebywałą jednomyślnością, że cała młodzież gorąco pragnie kreowania w naszem mieście nowego przybytku nauki.

Na wiec przybyli delegaci polskich stowarzyszeń z akademij górniczych z Leoben i Przybramu, reprezentanci „Ogniwa“ ze Lwowa. Ze wszystkich prawie polskich stowarzyszeń akademickich z zagranicy nadeszły depesze z wyrażeniem solidarności w rozpoczętej akcyi.

Referat o potrzebie założenia w Krakowie Akademii górniczej, wygłosił p. Bolesław Słowik. W starannie opracowanej przemowie przedstawił referent słuchaczom całe ogromne bogactwo w kopalniach naszej ojczyzny. Pod tym względem Polska, a szczególnie kąt krakowsko-śląski i całe podkarpacie jest najbogatszym w Europie krajem.

Ogromne pokłady węgla, soli kamiennej, rud mineralnych, wosku ziemnego, nafty itd. oto zamknięty dotąd dla nas skarbiec, jakim nas przyroda obdarzyła. Młodzież nasza, która zawodowi górniczemu chce się poświęcić, musi szukać wiedzy poza granicami kraju, co oczywiście ze względu na wysokie koszta, nie przyczynia się do licznego zapisywania się uboższej młodzieży do akademij górniczych. Jakie to skutki za sobą pociąga, łatwo obliczyć. W pobliżu Krakowa znajdują się największe pokłady różnych kopalin. To głównie przemawia za tem, by właśnie Kraków obrać za siedzibę Akademii górniczej.

Kończąc, przedłożył referent wiecowi następującą rezolucyę, którą wśród przeciągłych oklasków jednomyślnie uchwalono.

„Zważywszy, że rozwój ekonomiczny kraju jest jednym ze środków odrodzenia narodu, że rozwój ten zależny jest w pierwszym rzędzie od wyzyskania bogactw naturalnych kraju, co jest możliwe tylko wtedy, gdy posiadać będziemy odpowiednio ukwalifikowane siły polskie, dokładnie znające ojczyste tereny kopalniane, młodzież polska, zebrana na wiecu ogólno akademickim dnia 23 bm., opierając się na często wyrażanych żądaniach Sejmu z r. 1868, 1869, wniosku Andrzeja br. Potockiego z r. 1900, domaga się, ażeby nareszcie wykonano podnoszony i uchwalony od lat 40 postulat założenia samodzielnej wyższej szkoły górniczej w Krakowie.

Wiec, solidaryzując się uchwałami IX go Zjazdu „Ogniwa“ oraz Czytelni akademickiej górników w Leoben, Przybramie i Freibergu saskim, uważa połowiczne załatwienie tej sprawy przez utworzenie wydziału górniczego przy lwowskiej politechnice za niedostateczne z powodu braku elementarnych warunków dla praktycznego zawodowego wykształcenia a dla idei kreowania samodzielnej polskiej akademii górniczej wręcz szkodliwe i zgodnie z wielokroć wyrażaną opinią górników-Polaków, widzi jedyne dla tej uczelni odpowiednie miejsce w położonym centrum polskiego przemysłu górniczego — Krakowie.

Młodzież polska, zamierzając w granicach swej możności energiczne propagowanie niezmiernie dla niej ważnej sprawy rychłego utworzenia wyższej uczelni górniczej w Krakowie — uczelni, która się stanie ponadto nowem ogniskiem nauki polskiej — wyraża przekonanie, że miarodajne sfery postulaty jej i opinię uwzględnić zechcą jako przejaw powszechnie odczuwanej potrzeby społecznej domagającej się natychmiastowego urzeczywistnienia“.

Na fundusz wyborczy.

Wszystkich P. T. Zwolenników programu Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego wzywamy do zbierania składek na rzecz funduszu wyborczego stronnictwa. Wszelkie przesyłki pieniężne przesyłać należy pod adresem: Administracya „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza l. 35.

Główny Komitet wyborczy
Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Od Administracyi.

Od dnia dzisiejszego wysyła się wszystkim tym prenumeratorom, którzy jeszcze przedpłaty nie uiścili, specyalne przypomnienia listowne, z dokładnem obliczeniem zaległości i zwraca się uwagę, że w razie niezałatwienia tychże naj[illegible] w przeciągu trzech dni po otrzy[illegible]niu zawiadomienia, dalsza wysyłka dziennika zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 44 zachód przypada o godz. 7 minut 29; długość dnia godzin 15 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Wniebow. Pań., pojutrze w piątek Filipa Nereusza.

Kraków, dnia 24 maja.

Od Wydawnictwa. Z powodu święta Wniebowstąpienia następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie dopiero w piątek wieczorem.

Restauracya zamku na Wawelu. Dotychczas ograniczała się restauracya królewskiego zamku na Wawelu do badań murów, poszukiwań i restauracyi południowej części krużganków podwórza zamkowego. W roku zeszłym i bieżącym przystąpił Wydział krajowy do restauracyi krużganków skrzydła zachodniego, całego północnego i większej części wschodniego, czyli, że roboty restauracyjne objęły prawie cały wewnętrzny krużganek. Restauracya tych części wewnętrznych krużganków podwórza pociągnęła za sobą wymianę konstrukcyi drzewnej dachu na żelazną odnośnych skrzydeł zamku. To też dziś widać już od miasta na północnej zewnętrznej fasadzie zamku od ul. Kanoniczej rozebrane dachy drewniane i rozpoczęte stawianie żelaznej konstrukcyi dachowej przez firmę L. Zieleniewski. Żelazna konstrukcya dachu ma być w tym roku wykonaną po połowę wschodniego skrzydła, t. j. między częścią gotycką a wieżą Lubranką. Zaczęte rusztowanie od ul. Kanoniczej stawianem będzie w dalszym ciągu dla osadzenia kamiennego gzemsu głównego w miejsce murowanego austryackiego. W ten sposób przystąpiono i do restauracyi wewnętrznych fasad zamku, widocznych od strony miasta.

Wiadomości osobiste. Cesarz pozwolił, aby radcy dworu i wiceprezydentowi sądu krajowego w Krakowie Dyonizemu Pogorzelskiemu wyrażono z okazyi przejścia na własną prośbę w trwały stan spoczynku najwyższe uznanie za wieloletnią i nieskazitelną służbę.

P. Feliks Nowowiejski. Dyrektor Tow. muz. w Krakowie powołany został na stanowisko pierwszego kapelmistrza orkiestry Filharmonii w Warszawie na sezon letni. Kierować będzie koncertami symfonicznymi w „Dolinie Szwajcarskiej“, począwszy od dnia 1 czerwca br.

Muzeum techniczno przemysłowe w Krakowie ogłasza podwójny konkurs przy sposobności odbyć się mającej wystawy sztuki kościelnej w Krakowie a to: na projekt konfesyonału i na wykonanie konfesyonału.

Nagrody są: Za najlepszy projekt 400 kor. za dalsze dwa — dwa odznaczenia w formie listów pochwalnych.

Za wykonanie tego konfesyonału: I. nagroda 500 kor. dalej dwa listy pochwalne. Projekty nadsyłać należy wraz z godłami i nazwiskami w zamkniętych kopertach do dnia 1 lipca 1911 do dyrekcyi Miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego, Kraków, Franciszkańska 4.

Sąd konkursowy składa się z dyrekcyi Muzeum, delegatów Komitetu wystawy kościelnej, Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej i stolarzy.

Warunki konkursu otrzymać można w dyrekcyi Miejskiego Muzeum techniczno przemysłowego.

Projekty powinny posiadać charakter swojski, polski, współczesny.

Nabożeństwo miesięczne „Sodalicyi“ akademickiej krakowskiej odbędzie się we czwartek, dnia 25 b. m. o godzinie 9 rano w kaplicy Sodalicyi nad Małą Bramką (na prawo od głównego wejścia do kościoła św. Barbary).

Zebranie towarzyskie w piątek, dnia 26 bm. w lokalu przy ul. Siennej l. 5).

Nabożeństwo majowe w sobotę, dnia 27 bm. w kaplicy Sodalicyi na Małą Bramką o godzinie 7 wieczór.

Z teatru miejskiego. Jutrzejsze afisze zapowiadają o godz. 3·30 popoł. „Kościuszkę pod Racławicami“, wieczorem zaś „Pana Damazego“ z p. Kamińskim w roli tytułowej. „Mój przyjaciel Tadzio“, wesoła komedya Rivoire'a i Besnarda — ukaże się w piątek po cenach zniżonych. W próbach „Bogaty wujaszek“, w której p. Kamiński odtwarza swoją świetną rolę.

W niedzielę popołudniu dane będzie przedstawienie, złożone z „Warszawianki“ Wyspiańskiego i „Okrężnego“ Korzeniowskiego.

Z teatru w Parku krakowskim. Jutro popołudniu „Wicek i Wacek“, a wieczorem zabawny, bogato ilustrowany śpiewami i tańcami wodewil „Pod gwiaździstą banderą“. Wszyscy artyści biorą w nim udział.

W piątek jeszcze nigdy nie zawodzące „Krowoderskie Zuchy“, a najbliższą premierą będzie wodewil K. Krumłowskiego p. t. „Nasi górale“.

Popis uczniów Konserwatoryum. We środę dnia 31 maja odbędzie się w sali prób Towarzystwa muzycz. siódme z rzędu w tym roku produkcye uczniów Konserwatoryum pod kierunkiem dyr. Wł. Żeleńskiego.

Na program wieczoru złożą się utwory: Hunnula, Saint Saensa, Thomasa, Bacha, Rode'a, Joachima J., Schumana R. i w. in.

Programy, które uprawniają do wstępu, wydaje uczniom i uczenicom kancelarya Konserwatoryum w godzinach urzędowych.

Wycieczka naukowa do Włoch. Z krakowskiego Ogniska nauczycielskiego donoszą nam, że lista uczestników wycieczki do Włoch dosięgła liczby 100 członków i jest już z dniem 26 maja zamkniętą. Przyjmuje się tylko zgłoszenia na wycieczkę do Wenecyi (150 K) i pieszą wycieczkę Karpatami (100 K.). Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Jan Szkodziński naucz. w Krakowie, pl. Matejki 11.

Wycieczka statkami na Bielany. Jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym urządza I Koło T. S. L. w Zielone Święta wycieczkę statkami na Bielany. Komitet utworzony w łonie zarządu I Koła T. S. L. nauczony doświadczeniami lat poprzednich poczynił w tym roku ulepszenia w organizacyi wycieczki, mające na celu zarówno wygodę, jak i bezpieczeństwo jadących. Przez oba dni świątecznie będą kursowały nieprzerwanie nasze statki między Krakowem a Bielanami. — Bliższe szczegóły co do rozkładu jazdy ogłoszą plakaty.

Nadzwyczajny pociąg do Wieliczki. Celem udogodnienia publiczności zwiedzania kopalń w Wieliczce, zaprowadza Dyrekcya kolei we wtorek dnia 6 czerwca b. r. z Krakowa do Wieliczki i z powrotem nadzwyczajne pociągi osobowe. Odjazd z Krakowa o godzinie 12 minut 40 popołudniu, przyjazd do Wielickiego godzinie 1 minut 9 popołudniu. Z powrotem odjazd z Wieliczki o godzinie 6 minut 49 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godzinie 7 minut 17 wieczorem.

Kopalnia będzie dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 popołudniu. Wstęp do kopalni 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym.

Znowu zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem około godziny 8-mej w Ogrodzie botanicznym strzelił do siebie w zamiarze samobójczym z rewolweru 25-letni student medycyny p. W. S. Strzał skierowany był w serce, kula jednak ominęła serce i ugrzęzła w płucach. Rannego odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Stan chorego nie jest niebezpieczny. Powodem zamachu był rozstrój nerwowy.

Wypadki przy pracy. Wczoraj około godziny 4-tej popołudniu spadł 37-letni robotnik w magazynach wojskowych, Józef Kocur, zamieszkały przy ulicy Bosackiej pod l. 7, z wozu na bruk uliczny na głowę, którą strasznie sobie pokaleczył. Kocur zajęty był ładowaniem worków z owsem na wóz, przyczem poślizgnął się na krawędzi wystającej deski i spadł tak fatalnie, że cały tył głowy przedstawia jedną ranę. Przewieziony na stacyę ratunkową, został po zaopatrzeniu odstawiony do szpitala.

Wyrobnik Tomasz Krawecki, pracujący przy budowie domu na Zwierzyńcu, spadł z rusztowania z wysokości pierwszego piętra na ziemię tak nieszczęśliwie, że doznał złamania dwóch żeber. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiło go opiece domowej.

Wojowniczy złodziej. Wczoraj, upatrując jakiego łupu, kręcił się wśród kramów tandety 20 letni żydek. Kiedy ajent policyjny, któremu osoba owego żydka wydała się podejrzaną, zapytał go o nazwisko, tenże podał fałszywe nazwisko: Herstein. Niejasne odpowiedzi rzekomego Hersteina skłoniły ajenta do aresztowania go, a wówczas aresztowany rzucił się na ajenta i przybyłego z pomocą policyanta i począł ich gryźć, kopać i bić. Przy sposobności dostało się od wojowniczego złodzieja i kilku osobom z publiczności, które chciały pomódz funkcyonaryuszom policyjnym w ubezwładnieniu awanturnika.

Ostatecznie odprowadzono aresztowanego na policyę, a śledztwo wykazało, że ów Herstein zwie się właściwie Izrael Fasler, pochodzi z Brzeska, miał pobyt w Krakowie zakazany i wreszcie, że był za kradzieże i inne czyny już 17 razy karany sądownie. Faslera odstawiono do więzienia sądu karnego.

Ustny egzamin dojrzałości w prywatnem gimnazyum żeńskiem im. król. Jadwigi (Pałac Spiski) w Krakowie odbył się w 22 i 23 maja pod przewodnictwem p. radcy T. Sołtysika dyr. gimn. III w Krakowie. Świadectwo dojrzałości otrzymały wszystkie uczenice:

Bartikówna Anna (z odzn.), Bocheńska Marya (z odzn.), Czubkówna Zofia (z odzn.), Czystochowska-Ponikłówna (z odzn.), Dadlezówna Helena, Jaklińska Zofia, Kurkówna Alicya (z odzn.), Langierówna Zofia (z odzn.), Münnichówna Marya (z odzn.), Namysłowska Zofia (z odzn.), Nieciówna Wanda (z odzn.), Nowakówna Hildegarda (z odzn.), Pstruszyńska Eugenia, Schiffmanówna Ernestyna (z odzn.), Spadalikówna Stefania, Spiechowiczówna Janina, Stokłosińska Zofia, Szulówna Róża (z odzn.), Wachbolzówna Józefa (z odzn.), Wodziczkówna Marya (z odzn.).

Gościnny występ Bułgara. Dzisiaj rano aresztowano na placu Szczepańskim 19-letn. ogrodnika, Bułgara, nazwiskiem Atanazy Atanazew, który skradł pewnej wieśniaczce pugilares z 45 koronami, który sobie położyła na siedzisku wozn. Ponieważ Atanazew wypierał się kradzieży, przeprowadzono rewizyę kieszonkową i znaleziono skradziony pugilares.

Pogoda. Dnia 23-go maja termometr doszedł od + 3·1 do + 12·6 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 24-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·4 mm., termometru — 4·0 C., wiatr: północno-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Zgon proboszcza myślenickiego. Z Myślenic piszą nam: Nie przebrzmiały jeszcze żałosne jęki dzwonów po stracie X. Majchrowicza, wikarego, a już w dniu 21 maja podczas majowego nabożeństwa dzwony oznajmiły pobożnemu ludowi, że zakończył życie główny tego kościoła pasterz

---

Pochowano Kukina we wtorek w Moskwie, na Wagańkowie. Oleńka powróciła do domu we środę i gdy tylko weszła do mieszkania, runęła na łóżko i poczęła zawodzić tak głośno, że słychać było jęki jej na ulicy i na sąsiednich podwórzach.

— Duszka! — mówiły sąsiadki, czyniąc znak krzyża. — Duszka Olga Siemionowna, jak ona rozpacza!

W trzy miesiące później Oleńka powracała z nabożeństwa, smutna i okryta żałobą. Zdarzyło się tak jakoś, że z nią razem powracał także z cerkwi jeden z jej sąsiadów, Bazyli Andreicz Pustowałow, zarządca składu drzewa kupca Babakajewa. Ubrany był w słomiany kapelusz, w białą kamizelkę, ozdobioną złotym łańcuszkiem i wyglądał bardziej na obywatela, jak na przemysłowca.

— Wszystko na świecie ma swoj kres, Olgo Siemionowno — mówił poważnie i ze współczuciem w głosie — jeśli zatem ktoś z naszych bliźnich umiera, to widać, że się tak Panu Bogu podoba, a myśmy powinni pamiętać o tem i znosić cios w pokorze.

Odprowadziwszy Oleńkę aż do furtki, pożegnał się z nią i poszedł dalej. Przez cały tydzień brzmiał jej w uszach jego poważny głos, a gdy zamknęła oczy na chwilę, przywidywała jej się zaraz jego ciemna broda. Bardzo jej się spodobał. Zdaje się, że i ona wywarła na nim wrażenie, gdyż niezadługo potem przyszła do niej na kawę pewna starsza niewiasta, mało jej znajoma. Gdy tylko zasiadła przy stole, natychmiast zaczęła mówić o Pustowałowie, o tem, że z niego dobry i stateczny człowiek i że za niego poszłaby z ochotą każda niewiasta stanu wolnego. Po upływie trzech dni przyszedł z wizytą sam Pustowałow. Zabawił niedługo, — z jakie dziesięć minut, mówił bardzo niewiele, ale Oleńka pokochała go — pokochała do tego stopnia, że całą noc spać nie mogła, i jakby miała gorączkę, a rano posłała po ową starszą panią. Ułożyło się wszystko bardzo szybko i odbyło się wesele.

Pustowałow i Oleńka żyli z sobą w przykładnej zgodzie małżeńskiej. On siadywał zwykle w składzie drzewa do obiadu, wychodził następnie za interesami, a zastępowała go Oleńka, która siedziała w kantorze do wieczora, pisała rachunki i wydawała towar.

— Teraz drzewo drożeje z każdym rokiem o 20 procent — mówiła do kupujących i znajomych. — Zważ pan z łaski swej, że przedtem handlowaliśmy tutejszem drzewem, obecnie zaś Bazylek musi jeździć corocznie po drzewo aż do mohylowskiej gubernii. — A co to za taryfa — wołała z oburzeniem, zakrywając sobie oba policzki rękami.

Wydawało jej się, że handluje drzewem od dawien dawna, że w życiu najważniejszą i najpotrzebniejszą rzecz stanowi drzewo. W wyrazach zaś belka, okrąglak, deska, krokiewka, okrajki, łaty, forsztówki, legary — brzmiało dla jej ucha coś swojskiego i rzewnego. W nocy śniły się jej całe stosy desek i gontów, długie, nieskończone szeregi fur, wywożących drzewo gdzieś daleko po za miasto; śniło się jej czasem, że cały pułk dwunasto-arszynowych, o pięciocalowej grubości belek, szedł z wojowniczemi zamiarami prosto na skład drzewa: belki uderzały o forsztówki, wydając rozlegający się odgłos suchego drzewa, wszystko waliło się i powstawało, gromadząc się w stosy; Oleńka krzyczała wtedy przez sen, a Pustowałow przemawiał do niej tkliwie:

— Oleńko, cóż ci się dzieje moja kochana? Przeżegnaj się!

Jakie myśli miewał mąż, takie same miewała i ona. Jeśli mu się wydawało, że w pokoju za gorąco, lub też, że obroty, handlowe osłabły, ona była tego samego zdania. Mąż jej nie lubił żadnych rozrywek i przesiadywał dni świąteczne w domu, więc i ona naśladowała go.

— Pani siedzisz ciągle w domu lub kantorze — mówili do niej znajomi — trzeba iść czasem do teatru, do cyrku...

— My z Bazylkiem nie mamy czasu na chodzenie po teatrach — odpowiadała z powagą. — My jesteśmy ludźmi pracy, szkoda czasu na głupstwa. Bo cóż tam mądrego w tych teatrach?

W soboty chodzili zawsze na nieszpory, w święta zaś na wczesną mszę i powracając z cerkwi szli obok siebie z rozpromienionemi obliczami, obydwoje byli pachnący, a jedwabna jej suknia szeleściała przyjemnie. Powróciwszy do domu pili „czaj“ z bułką domową i różnemi konfiturami, a potem zajadali pierog. Codziennie około południa na podworcu i za bramą na ulicy rozchodziła się nęcąca woń barszczu, pieczonej baraniny lub kaczki, w dni zaś postne zalatywał zapach smażonej ryby; to też niepodobna było przejść koło bramy i nie poczuć apetytu. — W kantorze kipiał zawsze samowar i kupujący częstowani byli „czajem“ i obwarzankami. Raz na tydzień małżonkowie chodzili do „bani“ i powracali stamtąd tak, jak z cerkwi, jedno obok drugiego, silnie zarumienieni.

— Niczego sobie, żyjemy dobrze — mawiała do znajomych Oleńka — dzięki Bogu. Daj też Boże każdemu takie pożycie, jak nasze z Bazylkiem.

Kiedy Pustowałow wyjeżdżał do gubernii mohylowskiej po drzewo, nudziła się bardzo i nie mogąc sypiać po nocach — płakiwała. Od czasu do czasu przychodził do niej wieczorem weterynarz pułkowy, Smirnin, młody człowiek, wynajmujący od niej mieszkanie w oficynie. Opowiadał jej coś zwykle, lub grał z nią w karty i to stanowiło dla niej rozrywkę. Szczególniej interesowały ją opowiadania o jego własnem życiu familijnem; był żonaty i miał syna, lecz z żoną się rozstał, — gdyż go zdradziła. Nienawidził ją teraz, musiał jednak wysyłać jej czterdzieści rubli miesięcznie na utrzymanie syna. Słuchając o tem Oleńka, wzdychała i kręciła głową, gdyż żałowała go bardzo.

— No, niechaj pana Bóg ma w swej opiece — mówiła, żegnając się z nim i wyprowadzając go ze świecą na schody. — Bóg zapłać, że się pan nudził ze mną, daj panu Boże i Ty Królowo Niebieska zdrowie.

Zawsze wyrażała się tak statecznie i rozważnie, naśladując męża; weterynarz znikał na dole za drzwiami a ona wołała do niego jeszcze:

— Wie pan, Włodzimierzu Płatonyczu, pogódź się pan z żoną. Mógłbyś pan przebaczyć jej ze względu na syna!... Chłopczyna przecie musi to rozumieć.

A gdy Pustowałow wracał do domu, opowiadała mu półgłosem o weterynarzu i jego nieszczęśliwem pożyciu małżeńskiem; wzdychali oboje, kiwali głowami i rozmawiali o chłopcu, który musi zapewne tęsknić za ojcem; następnie zaś pod wpływem dziwnego jakiegoś biegu myśli, stawali przed obrazami świętych, bili pokłony do ziemi i modlili się, aby Bóg zesłał im dzieci.

W ten sposób przeżyli Pustowałowowie cicho i spokojnie, w miłości i zupełnej zgodzie sześć lat. Aż tu jakoś w zimie Bazyli Andreicz, napiwszy się gorącego czaju w składzie, wybiegł bez czapki do wydawania drzewa, zaziębił się i zaniemógł. Leczyli go najlepsi lekarze, ale choroba postawiła na swojem. Umarł, przechorowawszy cztery miesiące. Oleńka owdowiała znowu.

— Komu mię ty zostawiłeś, mój ty kochany? — szlochała, pochowawszy męża. — Jakżeż ja teraz żyć będę bez ciebie, sierota nieszczęsna? Dobrzy ludzie, miejcie też litość nademną, samotną sierotą...

Chodziła w czarnej sukni z krepą i raz na zawsze już wyrzekła się kapelusza i rękawiczek. Wychodziła z domu bardzo rzadko, do cerkwi tylko lub na grób męża, w domu zaś wiodła taki żywot, jak mniszka. Gdy upłynęło sześć miesięcy, odpruła krepę i zaczęła otwierać okiennice. Widywano ją też czasem rano, gdy wychodziła po sprawunki na targ ze swoją kucharką, lecz o trybie obecnym jej życia, można było tylko domyślać się. Otóż wysnuwano stąd np. domysły, że widziano ją pijącą czaj z weterynarzem u siebie w ogródku, a on czytał jej głośno gazetę. Wreszcie, gdy się spotkała z pewną znajomą na poczcie, odezwała się:

— Niema u nas w mieście prawdziwego nadzoru weterynaryjnego i stąd panuje takie mnóstwo chorób. Ciągle się też słyszy, że ludzie nabawiają się chorób z mleka i zarażają się od koni i krów. O zdrowie zwierząt domowych trzeba właściwie dbać tak samo, jak i o zdrowie ludzkie.

(Dokończenie nastąpi.)

X. Antoni Dobrzański, proboszcz przebywający tu na stanowisku od lat 30-tu.

Dnia 22 b. m. w otoczeniu miejscowego i przybyłego z okolicy kleru, wyniesiono zwłoki z budynku parafialnego na dziedziniec kościelny i tu X. Ludwik Fonferko, c. k. inspektor szkolny imieniem zmarłego żegnał ten dom, w którym tyle lat przepędził i parafian (w tej chwili nastąpił taki płacz, że dalszej mowy pożegnalnej słyszeć się nie dało), poczem wniesiono trumnę ze zwłokami do kościoła, gdzie duchowieństwo odprawiło modły.

Dnia 23 bm, od rana odprawiane były Msze żałobne przez księży, którzy zjechali z całego powiatu w pokaźnej liczbie, bo 27 księży. O godz. wpół do 11 rozpoczęła się Suma, którą odprawił w asystencyi dwóch księży X. Frelek Paweł, dziekan lanckoroński. Chór (dwunastka „Sokoła") odśpiewał Mszę żałobną „Lothiego", a na zakończenie w „Mogile ciemnej". — Kazanie wraz z życiorysem nieboszczyka wypowiedział X. Józef Żeliński, proboszcz z Trzebuni, poczem o godzinie wpół do 12 zwłoki z kościoła wynieśli członkowie Rady miejskiej. Na czele pochodu szły dzieci szkolne wraz z naczycielstwem, dalej Zakład ubogich, Straż ochotnicza z Myślenic, Dolnej Wsi, Górnej Wsi, Polanki, poprzedzona orkiestrą miejscową. Weterani wojskowi, Czytelnia młodzieży rękodzielniczej, Cechy z chorągwiami, Rada miejska z burmiestrzem Drem Klakurką i wiceburmistrzem p. Święchem z wieńcem. Zwłoki eksportował w otoczeniu licznego kleru X. Płaziak Aleksander, kanonik z Myślenic za trumną postępowała rodzina, pp. starosta Trzaskowski, major Sobolewski, właściciel dóbr Brzeziński, wicemarszałek poseł Średniawski, naczelnik sądu p. Zacharyasz z Bochni, p. Jelonek w zastępstwie kolatora, księcia Lubomirskiego, cała inteligencya i urzędnicy i kilkutysięczny lud okoliczny, który mimo śniegowej aury, przybył, aby pożegnać swego pasterza.

O godzinie 1 popołudniu stanął kondukt pogrzebowy na miejscowym cmentarzu, gdzie nad grobem pożegnał zwłoki X. Dobrzańskiego imieniem duchowieństwa i ludu X. Wojewodzic, jedyny wikary osieroconej parafii. — Po odśpiewaniu przez duchowieństwo „Salve Regina", przemówił nad otwartą jeszcze mogiłą imieniem Rady miejskiej i obywatelstwa, żegnając ś. p. X. Antoniego Dobrzańskiego, jako długoletniego radcę miejskiego, Dr Mikołaj Klakurka, adwokat i burmistrz miasta Myślenic.

Piorun w cerkwi. Dnia 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem, gdy ponad Strzeliskami koło Bóbrki przeciągnęła niewielka zresztą burza, wpadł do cerkwi w czasie nabożeństwa piorun przez wybitą szybę w oknie, poczem wyleciał drzwiami, właśnie w tej chwili otwartemi, zabijając jednego człowieka, oraz rażąc dziesięć osób ciężko, a kilkanaście lekko.

Burza gradowa. Z Ropy piszą nam: W piątek 19 b. m. nawiedziła naszą okolicę ogromna burza w czasie której spadł grad wielkości włoskiego orzecha. Grad zniszczył liście drzew, owoce, oraz zboża, warzywa i rozsady na polach. Na trzeci dzień po burzy, tj. w nocy z 21 na 22 bm. przyszedł mróz, który dopełnił klęski, mrożąc to, czego grad nie zniszczył. Kartofle, fasole, groszki, ogórki i inne nowalie zniszczone. Obecnie panuje dotkliwe zimno, naprzemian z deszczem pada śnieg.

Samobójstwo staruszki. W sobotę 20 b. m. utopiła się w rzece Białej za Tarnowem 68-letnia staruszka, żydówka Lana Hirsch, wdowa po pachołku propinacyjnym Baruchu Hirschu. Denatka była na utrzymaniu u swej córki, żony czapnika Rachmela. W sobotę rano opuściła dom, aby udać się na spacer. Wyszła jednak zaraz za miasto celem wykonania swego zamiaru. Tutaj spotkała chłopów i jednemu z nich powiedziała z jakim zamiarem wyszła do Białej. Chłopu nie udało się jednak, mimo perswadowania odwieść ją od tego zamiaru. Denatka wskoczyła do rzeki i utonęła. Bawiący się nad brzegiem chłopcy wiejscy pospieszyli na ratunek, jednak bezskutecznie. Przyczyną samobójstwa w tak podeszłym wieku było nieodpowiednie traktowanie jej przez własne dzieci, na których utrzymaniu była. Przypuszczają jednak także, że powodem był chwilowy obłęd. Tragiczny był los tego małżeństwa. Przed kilku laty zabili przemytnicy wódek jej męża, który był wówczas strażakiem-pachołkiem propinacyjnym, a dziś znowu żona skończyła śmiercią samobójczą.

W interesie szkoły kresowej w Morawskiej Ostrawie, otrzymujemy następujące pismo:

Celem uzupełnienia zbioru zoologicznego szkoły kresowej w Morawskiej Ostrawie, potrzebnemi są następujące ptaki: cietrzew, głuszec, orzeł i puchacz. Dlatego zwracam się z prośbą do pp. myśliwych, by raczyli mi ułatwić dodatkowe nabycie tych ptaków w okazach najpiękniejszych, bądź świeżo ubitych, bądź wypchanych. Reflektując również na nabycie chomika i świstaka. Łaskawe wiadomości proszę nadsyłać: Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Morderstwo w Warszawie. Onegdaj dokonano w Warszawie potwornego mordu na osobie właściciela sklepiku przy ul. Tomka, 73-letniego starca Brejnakowskiego. Gdy o godz. 6-ej rano stróż domu, zamiatając ulicę, wszedł do otwartego już sklepiku i z przerażeniem spostrzegł w progu ślady krwi. Kiedy zaniepokojony posunął się o kilka kroków, ujrzał Brejnakowskiego, leżącego bez życia za kontuarem.

Przy bliższych oględzinach stwierdzono, iż zgon nastąpił wskutek rany, zadanej w szyję nożem lub sztyletem.

Pod zarzutem morderstwa aresztowano żonę starca i jej „przyjaciela".

Ze świata.

Pogrzeb Gustawa Mahlera odbył się dnia 22 maja w Wiedniu na cmentarzu w Grinzing przy asystencyi licznego duchowieństwa, deputacyj od personalu opery nadwornej, instytucyj muzycznych i publiczności. Zwłoki pobłogosławił proboszcz Hellebrand Petrus Fourerius z Klosterneuburga, który prowadził kondukt. Na trumnie złożono tylko dwa wieńce od żony i rodziny, inne zaś, a między nimi szczególnie piękny wieniec od dzieci, które uczestniczyły w Monachium w wykonaniu 8 symfonii, porozwieszano na kratach grobowców znajdujących się po drodze do miejsca wiecznego spoczynku zmarłego muzyka.

Wdowa p. Alma Marya Mahlerowa i jej córeczka Anna nie brały udziału w obrzędzie pogrzebowym z powodu choroby. Mów żadnych nie wygłaszano, stosownie do woli wyrażonej przez zmarłego.

Franciszek Lehar, kompozytor popularnych utworów operetkowych dyrygował w ubiegłą sobotę w londyńskim teatrze „Dailies-Theater" operetką swoją „Hrabia Luxenburg". Publiczność przyjmowała owacyjnie ulubieńca wiedeńskiej publiczności, a oprócz tego spotkał go niemały zaszczyt, gdyż obecni na premierze królestwo angielscy polecili przedstawić go sobie w loży. Jest to pierwszy wypadek od czasu wstąpienia na tron Jerzego V., że król był na premierze operety, i że odznaczył w ten sposób artystę. Król Jerzy miał się wyrażać nader pochlebnie o talencie kompozytora, i zapewniał go, że muzyka podobała mu się i że spędził bardzo przyjemnie wieczór. Lehar udaje się z Londynu wprost do Paryża, gdzie dyrygować będzie osobiście swoimi utworami, które wystawi towarzystwo operetkowe z „Theater an der Wien", w czasie swej gościny w stolicy Francyi.

Baron Banffy, były prezydent ministrów, ciężko zaniemógł. Stan zdrowia byłego premiera ma być tak groźny, iż zachodzi obawa bliskiej katastrofy. Baron Dezydery Banffy uległ przekrwieniu mózgu i paraliżowi jeszcze w miesiącu lutym i od tego czasu pozostawał w łóżku, co znowu spowodowało zapalenie płuc.

Pomyłka sądowa. W miejscowości Szillag-Somlyo na Węgrzech popełnionem zostało w r. 1867 morderstwo na osobie właściciela ziemskiego bar. Władysława Joszinsky'ego, przyczem morderca dopuścił się rabunku. Podejrzenie padło na kupca Hirszmanna, który odbył długą karę więzienną, choć dowody i zeznania świadków nie były bardzo przekonywujące. Przed paru dniami otrzymała obecnie policya peszteńska pismo anonimowe, donoszące, iż przed niedawnym czasem zmarł 70-letni robotnik Edward Nussbaum, który zeznał na łożu śmierci, jakoby on właśnie przed 47 laty zamordował i obrabował z 47.000 złr. bar. Joszinsky'ego. Zmarły Nussbaum przemieszkiwał spokojnie w Peszcie i dopiero przed śmiercią upoważnił autora anonimowego listu do wyjawienia po swej śmierci tajemnicy z przed pół wieku prawie.

Piętnastoletnia oblubienica, wychodząca za mąż za optyka i biorąca ślub w jednym z wiedeńskich kościołów, stała się powodem takiego przypływu ciekawych, że służba kościelna nie mogąc dać sobie rady z wchodzącymi na ławki i zachowującymi się hałaśliwie widzami, musiała zawezwać stróża porządku publicznego. Piętnastoletnia panna młoda była córką urzędnika, a oblubieniec jej pochodził z Fünfhaus.

Wybitni Japończycy. „Times" podaje biografie trzech japońskich mężów stanu — Katsury, Komury i Terauczego, którzy otrzymali tytuły: księcia, margrabiego i hrabiego, za zasługi, okazane przy aneksyi Korei.

Karyera obecnego prezesa ministrów księcia Katsury była bardzo szybką. Do r. 1894 nazwisko jego było prawie nieznane publiczności. W roku 1894 podczas wojny z Chinami, Katsura dowodził dywizyą i po ukończeniu wojny otrzymał tytuł wicehrabiego. W r. 1899 polecono mu utworzyć gabinet. Przepowiadano mu szybki upadek, ale „przejściowy" gabinet Katsury utrzymał się długo przy władzy i związał swe losy z trzema najwybitniejszemi wydarzeniami najnowszej historyi japońskiej, jakiemi były: sojusz z Anglią, wojna z Rosyą, aneksya Korei. Poczynając od r. 1899 Katsura pełni prawie bez przerwy obowiązki prezesa ministrów.

Margrabia Komura rozpoczął swą działalność polityczną w r. 1884 w charakterze sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych. Następnie był posłem w Seulu, w Waszyngtonie, Petersburgu i Pekinie. Pomiędzy r. 1901—1906 był ministrem spraw zagranicznych w pierwszym gabinecie Katsury. Komura prowadził rokowania z Rosyą w sprawie koncesyi nad Jalu, zawarł sojusz z Anglią, podpisał traktaty w Portsmouth i w Pekinie. Od r. 1906 do 1908 był pierwszym ambasadorem japońskim w Londynie, a następnie otrzymał tekę ministra spraw zagranicznych w drugim gabinecie Katsury.

Gen. hr. Terauczi — to Moltke japoński. Jest on twórcą sztabu generalnego japońskiego. W pierwszym gabinecie Katsury Terauczi otrzymał tekę ministra wojny i od tego czasu pełni te obowiązki; z powodu ogromnych zdolności organizacyjnych był mianowany pierwszym generał-gubernatorem Korei.

Ludzie gardzący pieniądzmi. Lista tych, którzy nie chcieli brać pieniędzy im ofiarowywanych jest może większą niżby się niejednemu wydawało. Do liczby takich ludzi należał między innymi Gladstone, który pisywał do dzienników tylko wówczas, gdy uważał, że ma do powiedzenia coś osobliwego, lub gdy miał ochotę do wynurzeń. Inaczej nic nie było w stanie skłonić go do napisania artykułu. Pewien wydawca amerykańskiego dziennika prosił raz Gladstona o napisanie artykułu do jego dziennika i ofiarowywał mu bajeczne na owe czasy honoraryum, lecz spotkał się z odmową znakomitego męża stanu. Wówczas niezrażony niepowodzeniem Amerykanin posłał Gladstonowi czek „in bianco", z prośbą, aby zechciał sam wpisać żądaną za artykuł kwotę, lecz Gladston zwrócił czek niewypełniony.

Poeta Robert Browning nie pisywał również z zasady nic do dzienników, utrzymując, że ludzie między innemi historyjkami czytają utwory poetyczne z niechęcią i, że za prawdziwych swych czytelników uważa tylko tych, którzy nabywają poezye jego w książkowem wydaniu, gdyż ci zaznaczają wyraźną chęć czytania jego utworów. Ustępstwo czynił tylko Browning wówczas, gdy chodziło o cel dobroczynny, inaczej zaś żaden wydawca nie mógł nakłonić go do wydrukowania poezyj w czasopiśmie.

Znakomity pejzażysta Turner pozostawił prawie 3-milionowy spadek, lecz z łatwością byłby zarobił drugie tyle, gdyby chciał był sprzedawać obrazy licznym dobijającym się o nie amatorom. Artysta nie sprzedał za żadną sumę obrazu nabywcy, który mu się z jakiegokolwiek powodu nie podobał. Korzyść na tem odniosły „National Gallery" i „Tate Gallery", w których obecnie oglądać można wspaniałą spuściznę po wielkim malarzu.

Podobnież trudnym do sprzedaży obrazów miał być George Watts. Zebrał on wprawdzie znaczny majątek za portrety, ale obrazy, które zjednały mu właściwie sławę, a które zdobią zbiory „Tate Gallery" były malowane przez niego tylko dla jego własnej przyjemności i wewnętrznego zadowolnienia.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Szczury".
Czwartek popoł. „Kościuszko pod Racławicami".
Czwartek wiecz. „Pan Damazy".
Piątek. „Mój przyjaciel Tadzio".
Sobota. „Bogaty wujaszek".

Repertuar teatru w Parku.

Środa. „Krowoderskie zuchy".
Czwartek. popoł. „Wicek i Wacek".
Czwartek wiecz. „Pod gwiaździstą banderą".
Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Nasi górale".

Ze sportu.

Match footballowy. Nowo założony w Krakowie klub piłki nożnej „Landa" urządza we czwartek na boisku pozlotowym match footballowy z „Cracovią Rezerwą". Match ten bardzo interesujący, gdyż „Cracovia Rezerwa" po pobiciu „R. K. S." 3:0 i „Makkhabi" 2:1 jest powszechnie uważaną za trzecią drużynę w Krakowie, a pierwsza „Landa" jeszcze jako „Rezerwa Wisły" odznaczyła się licznemi zwycięstwami jak n. p. „D. F. C." w Opawie 3:2 Ostrawski „Team" w Morawskiej Ostrawie („Wisła I." 1:0) dwukrotnie 5:1, „Krakus" z Podgórza 13:2.

Początek matchu o godz. w pół do 6 tej.

Z teatru.

Występy p. Kamińskiego.

Z postaci stworzonych przez Kamińskiego, jakby do nowego życia, silniej może wbija się w pamięć hrabia z „Rozbitków". Już zewnętrzna charakterystyka maluje zasadniczemi rysami psychologię tego cynicznego pasożyta. Bardzo elegancki, niedbale pochylony trochę z salonowego przyzwyczajenia, trochę z wieku, nos zaostrzony i lekko zaczerwieniony, zapewne od dobrego wina, wytworna łysina, jedna łopatka cokolwiek podniesiona, hrabia Kamińskiego ma wszystkie cechy starego wyjadacza, który większą część życia spędził na wyszukiwaniu sposobów, dla zaspokojenia swoich potrzeb i namiętności cudzym kosztem, a bez konfliktu z kodeksem karnym. Od pierwszego do ostatniego aktu hrabia chodzi, mówi gestykuluje, konsekwentnie i jednolicie, jakby to nie była aktorska kreacya, ale żywy człowiek. Żelazne opanowanie postaci po przekuciu jej w kuźni własnej pomysłowości, to właśnie cały kunszt Kamińskiego.

Tak samo jednolitym jest w „Fryderyku" Nowaczyńskiego, chociaż w tej olbrzymiej roli, pochłaniającej sobą całą rozwlekłą sztukę, siły fizyczne jakby nie wystarczały artyście. Zresztą postać Fryderyka, tak, jak ją przedstawił Nowaczyński, jest czysto anegdotyczna i dlatego rozbita na szereg pomniejszych epizodów. W tym kalejdoskopie dyalogicznych opowiadań psychologia króla schodzi na dalszy plan przytoczona efektami zewnętrznemi.

W „Szajloku" charakterystyka i konsekwencya zewnętrzna są niemniej podziwu godne, natomiast wielkie rysy tej postaci zacierają się cokolwiek w wytwornej, wstrzemięźliwej i drobiazgowej grze.

Nie widać w kreacyi p. Kamińskiego potwornego lichwiarza, spragnionego krwi i męki tych, których uważa za swoich nieprzyjaciół, ale tem plastyczniej rysuje się dwoistość uczuć zbolałego ojca i chciwego bogacza.

Morderstwo aktorki.

Lwów, 23 maja.

Przesłuchanie Lewickiego rzuciło dużo światła na psychologię oskarżonego. Robi on istotnie wrażenie degenerata. Szczupły, zawiędły brunet mówi głosem przyciszonym, ale jakby dość szczerze. Od dzieciństwa zdradzał złe skłonności. Okradał matkę, potem dwukrotnie sfałszował świadectwo dojrzałości w sposób bardzo wyrafinowany. Od roku 1907 uczęszczał na zasadzie fałszywej matury na uniwersytet lwowski. Ogińską widział raz na przedstawieniu "Rigoletta", zrobiła na nim odrazu silne wrażenie. Po przedstawieniu poszedł za nią i widział, jak z mężem i innymi towarzyszami zaszła do restauracyi Ludwigā. Tam podglądał ją przez okno..

Przedstawił się jej na balu w Kole literackiem.

Wkrótce też zaczął bywać u ś. p. Ogińskiej. Uczucia swoje wyznał dopiero w kwietniu 1908 roku i począł bywać u niej częściej, zwłaszcza, że mąż wyjechał.

Opowiadając dalej szczegółowo o rozwoju swojego stosunku do ś. p. Ogińskiej, starał się oskarżony przedstawić siebie jako człowieka cichego, odludka, nieśmiałego, ją zaś jako kobietę wywierającą na niego wpływ magnetyczny, któremu uledz musiał. Stosunek ten — według zeznania oskarżonego — męczył go, a chwilami doprowadzał do szału na myśl, że on jej nie może posiąść na swoją wyłączną własność. Raz zobaczywszy ją w towarzystwie męża i innych mężczyzn w restauracyi, chciał sobie oskarżony życie odebrać. Strzelił do siebie, a choć kula nie nadwerężyła żadnego organu, był dłuższy czas chory.

Potem widywali się znowu. Kiedy ś. p. Ogińska wyjechała do Krynicy, wyjechał tam również. Ze ś. p. Ogińską mieszkała panna Harasimowiczówna, mimo to widywali się z sobą całymi dniami. Po powrocie do Lwowa widywali się w specyalnie wynajętem mieszkaniu.

We wrześniu 1909 śp. Ogińska wyjechała z mężem na Lido, a kiedy wracała stamtąd bez męża, który jeszcze wyjechał do Monte Carlo, spotkała się z oskarżonym w Wiedniu. Razem wrócili do Lwowa i wówczas wynajął on mieszkanie przy ul. Zimorowicza, które urządził z komfortem, tak, że mu ś. p. Ogińska z tego powodu nawet czyniła wyrzuty. Ponieważ śp. Ogińska opowiadała mu często o cierpieniach, jakie przechodzi wskutek tego, że musi żyć z mężem, oszukując go, przeto namawiał ją oskarżony, aby zerwała z mężem. Odpowiadała, że uczyniłaby to, gdyby miała majątek, lub gdyby on miał majątek. Jako ostateczny termin zerwania z mężem wyznaczała oskarżonemu czas, gdy wysłuży w teatrze emeryturę, lub choćby półemeryturę.

Słysząc, że tylko majątek nas dzieli — mówił podsądny — zacząłem jeździć do Monte Carlo, aby zdobyć „Złotego cielca". Było to w r. 1909. Miał jeszcze ze schedy po ojcu 9.000 złr. na hipotece. Wyjeżdżał trzy razy i wracał zawsze zgrany.

Przew. A nie namawiała pana śp. Ogińska do pracy, do nauki?

Osk. I owszem. Usilnie namawiała. Ale jej nie chodziło o moje studya, tylko o zdobycie bytu materyalnego takiego, jaki u męża miała. Ostatecznie postanowiłem założyć fabrykę, którą w razie wyjazdu naszego mógłby ktoś inny prowadzić. Przy końcowej kalkulacyi jednak pokazało się, że fabryka taka nie da takich zysków, jakie były potrzebne. Potem chciałem kupić fabrykę przetworów chemicznych, a potem założyć fabrykę krochmalu.

Kiedy ś. p. Ogińska w lecie wyjechała do Krynicy, on nie wyjechał. Napisała do niego list. Nie wzruszył go jednak, tak, że odpisał list ironiczny, a zdecydowawszy się nawet wyjechać i wiedząc, że także mąż wyjeżdża, wysłał ironiczny telegram: „Przyjeżdżamy obaj stęsknieni — bankier jutro, niewolnik i żebrak pojutrze".

Gdy przyjechał do Krynicy, zapowiedział pannie Harasimowiczównie, która tam znowu ze ś. p. Ogińską bawiła, że wieczorem przyjdzie do Ogińskiej i w obecności męża wygada wszystko. Ogińska przesłała mu kartkę, że byłaby to nikczemność; ale może robić, co chce. O godzinie 3 przyszła niespodzianie Ogińska z panną Harasimowiczówną, a po wyrzutach ze strony śp. Ogińskiej, zelżył ją brutalnie i uderzył trzykrotnie.

Po powrocie śp. Ogińskiej do Lwowa — chciał oskarżony opowiedzieć wszystko mężowi, jednak śp. Ogińska uprzedziła go, opowiedziała wszystko mężowi, przysięgła mu, że się już nigdy z oskarżonym widywać nie będzie, a na dowód tego zamknie się w klasztorze. I rzeczywiście była przez jakiś czas w klasztorze PP. Franciszkanek. Zagroziwszy wielkim skandalem, wymógł oskarżony na pannie Harasimowiczównie, że mu powiedziała, gdzie się jej przyjaciółka znajduje. — Nie mogąc jednak uzyskać widzenia się ze śp. Ogińską, wyjechał oskarżony do Monte Carlo, żeby — jak się wyraził — „nie tracić czasu".

Z kolei opowiadał oskarżony o pertraktacyach jego rodziny z Ogińską, prowadzonych w tym celu, aby opuściła męża. Ogińska godziła się na to, żądała tylko zabezpieczenia jej egzystencyi. Wreszcie umówiono się, że rodzina oskarżonego złoży 30000 K. Nie chciała jednak sama mówić z mężem, lecz umówiła się z oskarżonym i ten napisał w porozumieniu z nią do niej list, w którym przedstawił cały stan sprawy, przedstawiając, że powinna zgodzić się na porzucenie męża. List ten pokazała mężowi. Potem nastąpiło spotkanie z mężem w mieszkaniu p. Kopystyńskiej, gdzie obaj się wiktowali. Mąż chciał go wyrzucić za drzwi, potem jednak wysłuchał jego przedstawienia, aby zgodził się na rozwiązanie małżeństwa. Obecna przy tem Ogińska oświadczyła mężowi, że kocha oskarżonego, chce się z nim połączyć i prosiła go „jako swego dotychczasowego opiekuna", który jest dla niej dobry, aby nie szła na nędzę. Mąż oświadczył na to, że zastrzega sobie tydzień czasu do namysłu.

Zażądał przytem od obojga słowa honoru, że się nie będą w tym czasie widywali i porozumiewali. Mimo to zaraz na drugi dzień spotkali się w teatrze, a potem wciąż się widywali. Powiedzieli sobie, że jeśli do oznaczonego terminu, tj. do 20 grudnia to się nie załatwi, to odbiorą sobie życie.

Jeszcze 18 go — opowiada oskarżony — otrzymałem od niej list, że nie może przyjść, ale „duchem jest przy mnie i może dać swe życie w każdej chwili, tylko, abym strzelał w serce".

Dnia 20 go grudnia 1910 nastąpiło drugie spotkanie z mężem Ogińskiej, który oświadczył podsądnemu, że dla spokoju powinien oskarżony usunąć się.

Jednak oskarżony widział się z nią jeszcze tego samego dnia i następnego po próbie i wtenczas umówili się, że Ogińska przyjdzie do niego nazajutrz, to jest 23 grudnia o godz. 10 rano. I rzeczywiście przyszła.

Sceny mordu i przebiegu tragicznej wizyty oskarżony „nie przypomina sobie", nie przypomina sobie nawet, czy była jaka rozmowa po przyjściu Ogińskiej, bo „to, co się potem stało, zrobiło takie wrażenie, że się zapomina".

Osk.: Ja pamiętam, że strzeliłem. Mogę „z czystem sumieniem" powiedzieć, że zabiłem, ale jak to po sobie następowało, nie pamiętam.. Ona wpadła w zdenerwowanie, które się mnie udzieliło... Wyjąłem rewolwer, nie wiem, po co... zaczęła mówić o wspólnej śmierci, wołać: zabij mnie! Nie pamiętam... Oboje byliśmy zdenerwowani... Przyłożyłem jej rewolwer do skroni... Bezwiednie pocisnąłem.. Co się dalej stało, czy sam strzelał, czy ja naciągnąłem — nie wiem..

Dział ekonomiczny.

Myślenickie Towarzystwo rolnicze. Z Myślenic piszą nam:

W dniu 18 maja odbyło się w sali Rady powiatowej w Myślenicach Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego pod przewodnictwem prezesa p. Bzowskiego. Jako delegat rządu obecnym był starosta Trzaskowski, zaś jako delegat c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie był p. Wiktor Tabeau. Na Zgromadzenie to przybyło bardzo wielu członków z powiatu, między którymi zauważyliśmy: X. Józefa Bieniasa, proboszcza z Jawornika, X. Macaka, proboszcza z Krzywaczki, X. prałata Płaziaka z Myślenic, pp. Brzezińskiego, właśc. dóbr z Osieczan, Szybowskiego z Jawornika i w. i. Posiedzenie zagaił p. Bzowski i w dłuższem swem przemówieniu skreślił rozwój i działalność tego Towarzystwa, które wielkie oddaje usługi rolnictwu. Zaznaczył nadto Prezes, że wielką przysługę dla Towarzystwa położył były poseł Średniawski.

Następnie p. Szybowski złożył sprawozdanie z czynności Wydziału, który w swym końcowym wywodzie podniósł zasługi prezesa p. Bzowskiego. Zebranie przez powstanie przyłączyło się do tego uznania. Imieniem komisyi rewizyjnej składa sprawozdanie X. Bienias, wykazując w przychodzie 5.318 12. w rozchodzie 5.827 94; majątek Towarzystwa z końcem roku 1910 wynosił 1 596·94. Po złożeniu tego sprawozdania prosi X. Bienias imieniem komisyi rewizyjnej o udzielenie Wydziałowi absolutoryum, które też Walne Zgromadzenie udzieliło. Na wniosek X. prałata Płaziaka wybrano delegatów na ogólne zebranie c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, które odbędzie się w dniu 27 maja. Wybranymi zostali: X. Bienias, Czepiel, Dyduła, Janiczek, X. Nowak, poseł Średniawski, Targowski i Zduń.

Następnie Prezes przedstawił Zgromadzeniu p. Maryana Kwerkę, instruktora sadownictwa Tow. rolniczego okręgowego w Wieliczce, poczem tenże wygłosił popularny wykład o znaczeniu sadów dla rolnictwa. Na tle tego wykładu rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: pp. Brzeziński, Tabeau, Ambor, Szybowski, Bzowski, Klebert, Zduń, Nowak i Kula, następnie p. Kwerka udzielał wyczerpujących jeszcze wyjaśnień.

Nastąpiły samoistne wnioski. Pan Brzeziński wniósł, aby Towarzystwo a) zajęło się w bieżącym roku przed jesienią sprowadzeniem większej ilości drzewek owocowych dla członków, b) postarało się o obniżenie ceny surowicy solnej. Pan Klebert postawił wniosek a) aby Towarzystwo poczyniło starania u rządu o przyśpieszenie regulacyi rzek, b) aby Towarzystwo zajęło się zalesieniem pustych miejsc ponad rzekami i urwiskami. Prof. Nowak radził uprosić p. Szybowskiego o wygłoszenie wykładu o sadownictwie na następnem Walnem Zgromadzeniu. Wnioski te oddano Wydziałowi do rozpatrzenia.

Na zakończenie przemówił p. Wiktor Tabeau, delegat Towarzystwa rolniczego z Krakowa, który szeroko omawiał o korzyściach wypływających dla rolników z assocyacyi, poczem wywiązała się obszerna dyskusya, w której zabierali głos liczni członkowie, poczem p. starosta Trzaskowski stawia wniosek, aby każdy z obecnych członków starał się zjednać dla Towarzystwa kilku członków, zaś p. Brzeziński zachęcił obecnych, aby na następne Zgromadzenie członkowie przyprowadzili po kilku rolników, nie należących jeszcze do Towarzystwa.

Import węgla górnośląskiego do Galicyi zmniejszył się w r. 1910 w porównaniu z rokiem poprzednim o 270.836 tonn. Podczas, gdy w roku 1909 przywieziono z Górnego Śląska 1,715.951 tonn, to w roku 1910 ilość ta wyraża się w 1,445.115 tonnach. Obniżki tej niewątpliwie nie można przypisać zmniejszeniu się konsumcyi, bo ta przeciwnie z każdym rokiem stale zwrasta, ale konkurencyi, jaką pruskiemu węglowi robi nasz węgiel galicyjski.

Import węgla górnośląskiego dla Królestwa podniósł się w r. 1910 o 135.401 tonn w porównaniu z rokiem poprzednim.

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1911 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz. do **Podwołoczysk.** Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orlowa Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.07 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do **Czerniowiec.** Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Ickan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta do **Oświęcimia** przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł. do **Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan.** Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Stryja, Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa. w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

6.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
6.09 „ „ „ Nr 15 z Podgórza-Pł. do **Podwołoczysk.** połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł. do **Wieliczki.**

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do **Kocmyrzowa i Mogiły.**

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta na **linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od 1/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed pol. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł. do **Podwołoczysk i Ickan.** Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orlowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu, do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.39 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta do **Suchy i Oświęcima.** przez Podgórze Płaszów - Skawinę; połączenia. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł. mięsz. Nr 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł do **Wieliczki.**

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do **Kocmyrzowa i Mogiły.**

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do **Lwowa.** Połączenia w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja: w Przeworsku do Rozwadowa i Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, i Sambora.

3.05 po poł., osobowy. Nr 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł do **Tarnowa.** Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, Nowego i Starego Sącza.

5.32 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pł. do **Rzeszowa,** połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. mięsz. Nr 63 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr 61 z Podg.-Pł. do **Tarnowa.**

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł. do **Wieliczki.**

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do **Kocmyrzowa.**

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.18 wiecz., osob, Nr 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta na **linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca, w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mezö Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do **Ickan,** Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w niedziele i czwartki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł. do **Podwołoczysk** Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja, we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł do **Lwowa.** Połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł. do **Wieliczki**

11.59 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr 1022, z Podgórza-Pł
12.16 „ „ Nr 1022, z Podg. Miasta do **Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów Skawinę Suchą Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia, i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc Budapesztu i Stróż, a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakówa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.40 w nocy posp. Nr. 8 do Krakowa. z **Czerniowiec:** Połączenie w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa [illegible] rowskiej i Chyrowa

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa z **Podwołoczysk.** Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa. Stanisławowa Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa z **Lwowa** Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.36 rano, osob Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa z **linii transwersalnej,** od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa z **Ickan.** Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Körösmező w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec. Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa z **Wieliczki.**

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

7.34 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa z **Oświęcima.** Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa, z **Podwołoczysk** Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stryja. Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Mia
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa. z **Oświęcimia.** Połączenia: w Oświęcimin od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza P.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa z **Wieliczki;** połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.09 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa z **Kocmyrzowa i Mogiły.**

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa ze **Lwowa.** Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6. do Krakowa. ze **Lwowa.** Połączenia; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej Sambora Stryja, i Ickan, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od [illegible] Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa. z **Wieliczki.**

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.46 „ „ Nr. 42, do Krakowa z **linii transwersalnej** od Sambora Nowego Zagórza, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.05 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa. z **Wieliczki.**

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa z **Podwołoczysk** Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa z **Kocmyrzowa.**

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1085 do Podgórza m.
9.00 „ „ „ Nr. 1085 do Podgórza Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa z **Oświęcimia** połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa. z **Podwołoczysk** Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa. z **Rzeszowa,** połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pł.
11.00 „ „ Nr. 64 do Krakowa. z **Nowego Sącza** przez Suchą, Skawinę, Podgórze Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie przy ul. św. Tomasza 35.